ISSN 1732-7717

ROTARIANIN

DWUMIESIĘCZNIK NR 5/2009

Rotary Institute 2009
Warsaw, Poland
23-27 September

Pierwszy raz nad Wisłą

15 lat RC Zielona Góra

Skażeni wirusem Wandzin

THE FUTURE OF ROTARY IS IN YOUR HANDS

Instytut w Warszawie 12

Pożegnanie Bohdana 24

Montreal 28

II Rejs Rotariański 32

Na Islandii 34

Skażeni wirusem „Wandzin” 39

ROTARIANIN

Adres redakcji
ul. Krupnicza 13, 50–075 Wrocław
tel. 071 783 24 41
faks 071 783 24 18
redakcja@rotarianin.pl

Redaktor naczelny
Janusz Klinowski

Zastępca redaktora naczelnego
Zbigniew Miazga

Redaktor prowadząca
Jolanta Kabata
Jolanta.Kabata@rotarianin.pl

Redaktor edycji ukraińskiej
Mykola Stebljanko

Rada redakcyjna
Tadeusz Płuziński, DG – przewodniczący rady
Piotr Wygnańczuk, DGE
Andrzej Ludek, PDG
Maciej K. Mazur
Janusz Klinowski, sekretarz rady
Andrij Bahanych, IPDG
Wojciech Czyżewski, PDG
Bohdan Kurowski, PDG
Alojzy Leszek Gzella, PDG

Stali współpracownicy
Piotr Duszeńko
Jerzy Korczyński

Korekta
Zofia Bronicka-Wyrwas

Skład i łamanie
Ryszard Kasznia, Izabela Kołtan

Repro i druk
Drukarnia Hector, Długołęka

MAZUR

Oficyna Wydawnicza MAZUR sp. z o.o.
ul. Krupnicza 13, 50–075 Wrocław

Prezes zarządu
Maciej K. Mazur
tel. 071 783 24 40

Dyrektor artystyczny
Beata Tomczak

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów
i redagowania nadsyłanych tekstów

Na okładce publikujemy zdjęcie pomnika Fryderyka Chopina w parku łazienkowskim w Warszawie.

W numerze

Wydarzenia
Informacje z kraju 5

Instytut
GETS, Seminarium i Instytut 12
Bardzo długi tydzień 13
Warszawska jesień 17
Podziękowania 19
Sukces w Warszawie 21
Instytut w kadrze 22
Wypracowanie domowe gubernatora elekta 23

In memoriam
Bohdan przemawia ciszą 24
Miłość, fantazja, radość życia 27

Rotary na świecie
Montreal 28
Relacja z Iranu 33
Konwencja Rotary International 2009 36
Twarze Rotary International 40

Rotary w dystrykcie
Seminarium 31
II Rejs Rotariański 32
5 lat klubu Kraków-Wyspiański 38
Skażeni wirusem „Wandzin” 39
15 lat klubu Rotary Zielona Góra 42
(Nie)skromny jubileusz 45

Reportaż
RC Szczecin na Islandii 34

Publicystyka
Rewitalizacja Rotary 44

Rotaract
Rotaract Europe Meeting Sofia 2009 46
Charter Rotaractu Warszawa-Stare Miasto 46
5-lecie Rotaract Panorama 46
Odszedł Wojtek Siepnewski 47

Drodzy Przyjaciele Rotarianie,

Lord Byron napisał, że „Dni naszej młodości to dni naszej chwały". Jest to wers, który przychodzi mi na myśl zawsze, kiedy wspomina się o programach Rotary dla młodych ludzi. W Rotary wrzesień jest miesiącem nowych generacji – czasem skupienia naszej uwagi na programach dla młodych i roli, jaką oni odgrywają w kształtowaniu rotariańskiego jutra.

Programy młodzieżowe – Interact, Rotaract, Rotariańska Nagroda Liderów Młodzieżowych (RYLA) oraz Rotariańska Wymiana Młodzieżowa – to kilka z najważniejszych w Rotary. Uważam, że tak jest ze względu na niezrównane możliwości, jakie mają, aby wpływać na młode umysły i dusze, na ich stosunek do pokoju, dobrej woli i harmonii. Największy potencjał jest wśród młodzieży, ponieważ doświadczenia naszych wczesnych lat nigdy nas nie opuszczają; one kształtują nas na ludzi, jakimi stajemy się później. Zgodnie z przytaczanymi często słowami St. Francisa Xaviera „Daj mi chłopca poniżej 7 roku życia, a ja dam Ci mężczyznę". Osobiście uznałbym może, że chłopiec może być nieco starszy, ale nie ulega wątpliwości, że doświadczenia naszej młodości mają większą siłę formującą i większą zdolność kształtowania charakteru niż jakiekolwiek doświadczenia dorosłego życia.

Jeśli nastolatek z USA ma szansę pojechać do Indii, aby uczestniczyć w Narodowym Dniu Szczepień lub jeśli student z Brazylii spędza rok, studiując w Japonii, to osoba ta będzie odmieniona na zawsze. Ci młodzi ludzie uformują powiązania i wpływy, które przetrwają. Oni nigdy więcej w ten sam sposób nie będą myśleli o swoim własnym kraju lub świecie. Ich perspektywa, ich priorytety i ich wartości będą stale kształtowane przez tamto doświadczenie w sposób, którego sile nie dorównają żadne późniejsze doświadczenia. Twoja ciężka praca zapewni to, że kontynuowanie tych doświadczeń stanie się możliwe, że te programy staną się dostępne, będą sprawnie działały oraz zasłużą na zaufanie uczestników i ich rodzin.

Wrażenia młodości są silne i trwają. Nie ma drugiej szansy, by ich doświadczyć. Możemy dorastać i zmieniać się z wiekiem i z całą pewnością zmieniamy się w wyniku wszystkich naszych doświadczeń. Ale nigdy nie ma drugiej szansy, aby stać się takimi, jakimi jesteśmy. To zdarza się tylko raz: w młodości.

Dni naszej młodości rzeczywiście są dniami naszej chwały – ale poprzez młodzieżowe programy Rotary te dni staną się chwałą całego Rotary.

John Kenny
Prezydent Rotary International

Silna fundacja pokonuje niedostatek

Wieloletniego przyjaciela Rotary Matkę Teresę zapytano kiedyś, dlaczego robi to, co robi. Zawsze przecież będzie wielu takich, którym nie zdoła pomóc. Dlaczego z taką mocą narzuciła sobie te zadania, wiedząc, że nigdy nie zbliży się do zrealizowania wszystkich potrzeb? Jej odpowiedź była prosta. Powiedziała: „Robię, co mogę, tam, gdzie jestem, z tym, co mam".

W Rotary usiłujemy zrobić to samo. Dobrze wiemy, że potrzeby świata są nieskończone i że możemy nigdy ich wszystkich nie zrealizować. Dwa miliardy ludzi żyje w biedzie. Miliard ludzi żyje bez dostępu do czystej wody, a 2,6 miliarda bez właściwych warunków sanitarnych. Codziennie 26 000 dzieci umiera niepotrzebnie. Co Rotary ma nadzieję zrobić w obliczu tak przytłaczającego niedostatku? Odpowiadam na to, że musimy robić, co możemy, tam, gdzie jesteśmy, tym, czym dysponujemy. Musimy zrobić możliwie najlepszy użytek z naszych źródeł tam, gdzie one mogą uczynić najwięcej dobra. Musimy identyfikować potrzeby, które realnie możemy spełniać, i dokładać starań, troski i planować tak, aby być pewnym, że nasza służba zakończy się sukcesem. I musimy dobrze prowadzić naszą Fundację Rotary, tak, abyśmy byli w stanie pomóc możliwie największej liczbie osób w sposób, który coś rzeczywiście zmieni.

W Rotary widzimy, o ile więcej możemy osiągnąć, jeśli wszyscy pracujemy razem. Poprzez naszą Fundację jesteśmy w stanie stwarzać wspólny fundusz z naszych źródeł i zdobywać nawet więcej. A im silniejsza staje się Fundacja Rotary, tym większy zakres zakończonych sukcesem zadań będziemy mogli na siebie wziąć. Będziemy w stanie uczynić znacznie więcej dobra na wiele więcej sposobów!!!

Tak wiele dobra, które czynimy w Rotary, zdarza się także dzięki Fundacji Rotary. Proszę każdego z Was o dalsze wsparcie – w tym roku i każdego roku – tak, aby nasza skuteczna praca mogła być kontynuowana.

Estess Glenn, prezes Fundacji Rotary

JELENIA GÓRA

INTERACT CLUB JELENIA GÓRA PRZYJMUJE NOWYCH CZŁONKÓW

14 października na cotygodniowym spotkaniu IC Jelenia Góra odbyła się ważna uroczystość. Klub przyjął w swe szeregi nowych członków. Jest to pięć dziewcząt i jeden chłopak. Wszyscy uczęszczają do gimnazjum przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Kowarach. Interactorskie identyfikatory wręczała nowo przyjętym prezydent IC Anka Łubińska wraz z prezydentem RC Jelenia Góra Mieczysławem Kodziem, sekretarzem Arturem Niewęglowskim oraz opiekunami klubu Małgorzatą i Adamem Czajkowskimi. Pożegnano także dwie członkinie, które ze względu na wiek musiały opuścić klub.

Prezydent IC omówiła główne kierunki działań na rok 2009–2010. Oprócz dalszej pracy z pensjonariuszami domu dziecka w Szklarskiej Porębie i Świetlicy Terapeutycznej w Kowarach młodzież chce współpracować z kowarskim Domem Pomocy Społecznej.

Młodzi ludzie poprzez cotygodniowe odwiedziny pragną nawiązać bliski kontakt z samotnymi mieszkańcami DPS. Z inspiracji Interactu Rotary Club Jelenia Góra zorganizuje pod koniec listopada wernisaż niepełnosprawnej malarki, mieszkanki DPS w Kowarach. Jest to już druga impreza tego typu. Pierwsza zorganizowana została w Karpaczu w sierpniu br. Omówiono też przygotowania do spotkania zaprzyjaźnionych IC Jelenia Góra i Wrocław, które nastąpi 15 listopada na zamku Książ.

Młodzież jest pełna zapału i energii. Jestem pewny, że wszystkie postawione sobie cele zostaną osiągnięte.

Adam Czajkowski

© Tomasz Raczyński

Nowi członkowie Interact Jelenia Góra

KRAKÓW

CZY BĘDZIE TRÓJPRZYMIERZE?

Współpraca RC Kraków-Wawel z RC Idar-Oberstein trwa już prawie 8 lat. Zrealizowaliśmy wspólnie 2 matching granty dla krakowskich szpitali: w postaci dwóch inkubatorów dla Szpitala im. Jana Pawła II i cieplarki dla wcześniaków dla Szpitala Miejskiego im. G. Narutowicza. W czerwcu 2007 roku, podczas obchodów X-lecia istnienia naszego klubu, potwierdziliśmy też wolę dalszej współpracy poprzez zasadzenie u stóp Wzgórza Wawelskiego symbolicznego Drzewa Przyjaźni.

Wiosną tego roku zostaliśmy zaproszeni przez kolegów z RC Idar-Oberstein do złożenia im wizyty i pojechaliśmy tam 2 października. Termin ten został wybrany z powodu odbywającej się w tym czasie Wystawy Biżuterii i Kamieni Szlachetnych, a Idar-Oberstein właśnie z takiej działalności słynie. W liczącym 30 tys. mieszkańców miasteczku działa ponad 300 firm zajmujących się obróbką kamieni i wyrobem biżuterii. Oj, było na co popatrzeć! Ale był i drugi powód, gdyż oprócz nas z wizytą do Idar-Oberstein przyjechali również rotarianie z RC Lagny spod Paryża. Dowiedzieliśmy się też podczas prowadzonych wspólnie rozmów i dyskusji, że partnerstwo pomiędzy klubem z Idar-Oberstein i Lagny trwa już od ponad 40 lat. Czyż nie jest to znamienne, że właśnie pomiędzy klubami z państw, które łączy wieloletnia, i nieraz jakże tragiczna, historia, tworzą się najmocniejsze więzi rotariańskiej przyjaźni?

Trzydniowe spotkanie minęło w wyjątkowo przyjaznej atmosferze i być może zaowocuje powstaniem trójstronnego partnerstwa niemiecko-francusko-polskiego. Podczas uroczystej gali zaprosiliśmy kolegów z obu klubów do złożenia wizyty w Krakowie w przyszłym roku i podjęliśmy się również zrealizowania trójstronnej wymiany młodzieżowej uczniów gimnazjów z Krakowa, Idar-Oberstein i Lagny. Jeśli my potrafiliśmy zawiązać międzynarodowe przyjaźnie, to tym bardziej należy namawiać do tego kolejne pokolenia. Warto przecież jednoczyć Europę na wszystkie możliwe sposoby.

Janusz Potępa

© Hanna Grabowska-Palecka

Wręczenie prezentu od RC Kraków-Wawel dla RC Idar-Oberstein, obrazu z wizerunkiem Drzewa Przyjaźni. Od lewej: Marek Wcisło, past prezydent RC Kraków-Wawel; prezydent klubu Idar-Oberstein Thomas Leyser; obecny prezydent klubu RC Kraków-Wawel Janusz Potępa oraz Jan Dudek.

SZCZECIN

RC SZCZECIN-POMERANIA REMONTUJE GABINET LEKARSKI W DOMU DZIECKA I SZCZEPI DZIECI PRZECIWKO GRYPIE

© Ewa Kwiatkowska

Od lewej stoją: Alex Nielsen – członek klubu, przedstawiciel firmy Polchar; Beata Brzostek – dyrektor placówki; Zofia Gałka – prezydent RC Szczecin-Pomerania; Ewa Kwiatkowska – członek klubu; Katarzyna Wołkowicz – członek klubu

Po raz kolejny wychowankowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Tanowie k. Szczecina mogli liczyć na członków z RC Szczecin-Pomerania. Dzięki ich zaangażowaniu udało się wyremontować i wyposażyć gabinet medyczny. Obecnie w gabinecie znajdują się pachnące świeżością nowe meble, lodówka do przechowywania lekarstw, kozetka do badań, szafy medyczne, a także nowoczesna waga elektroniczna i rzutnik multimedialny z ekranem, wykorzystywany m.in. do prowadzenia zajęć z profilaktyki zdrowia.

W sobotę 3 października odbyło się uroczyste otwarcie odnowionego gabinetu. Swoją obecnością otwarcie uświetnili Zofia Gałka – prezydent klubu oraz członkowie klubu, w tym zwłaszcza Alex Nielsen – szef firmy Polchar, która na co dzień opiekuje się placówką. To właśnie pracownicy tej firmy wykonali wszystkie prace remontowe. Pieniądze zaś zostały pozyskane z corocznej imprezy klubowej, jaką był siódmy już w tym roku Rotariański Charytatywny Turniej Golfowy w Binowie.

Korzystając z okazji, członkowie klubu zaszczepili też dzieci przeciwko grypie. To kolejna coroczna jesienna akcja, którą RC Szczecin-Pomerania przeprowadza już od sześciu lat. Do akcji oprócz członków klubu włączają się zaprzyjaźnieni lekarze, badając dzieci i czuwając nad bezpieczeństwem szczepień. Dzieci dzielnie i chętnie poddają się szczepieniom, które odbywają się w atmosferze zabawy i współzawodnictwa o „uśmiechniętą buzię" podczas szczepienia. Czasem okazuje się, że dzieci są dzielniejsze niż wychowawcy. Bo zaszczepić trzeba wszystkich.

RC Szczecin-Pomerania istnieje od 2002 roku i w tym czasie dokonał wielu wspaniałych akcji: m.in. obdarował ponad 90 niepełnosprawnych osób z terenu Szczecina nowymi wózkami inwalidzkimi, wyremontował szkołę dla dzieci autystycznych, przekazał aparaturę do operacji laparoskopowych, a także wart 160 tysięcy złotych inkubator transportowy dla przedwcześnie urodzonych niemowląt.

Ewa Kwiatkowska

WEJCHEROWO

VIII CHARYTATYWNY ROTARIAŃSKI TURNIEJ GOLFOWY O PUCHAR PREZYDENTA ROTARY

© Beata Komorek

W zabawie (Akademii Golfa) pierwsze kroki stawiały całe rodziny rotarian i ich przyjaciół

Turniej organizowany przez RC Gdańsk-Sopot-Gdynia odbył się na polach golfowych klubu Sierra Golf. Sierra Golf Club nie tylko przyjął nas na najpiękniejszych polach golfowych w Polsce, ale i otworzył dla nas całe wnętrze klubowe z profesjonalną obsługą i wykwintną kuchnią. Dziękujemy zarządowi klubu i właścicielowi tego obiektu panu Siekowi za tak miłą gościnność i osobisty udział. Nasze przyjacielskie spotkanie było nad wyraz udane. Dopisali nam uczestnicy i pogoda. Na medal spisali się nasi koledzy, organizatorzy tej imprezy. Wszystko odbyło się bardzo sprawnie, począwszy od turnieju głównego, poprzez turniej dla gości, turniej pokazowy i naukę gry w golfa. Dla niektórych z nas może to będzie początkiem miłości do tego, niestety ciągle u nas elitarnego, sportu.

Imprezę uświetnili niezwykle utalentowani młodzi stypendyści grający na fortepianie i marimbie, którym bardzo dziękujemy za ich występ. Fajnie spędzając czas, wsparliśmy akcję pomocy najbiedniejszym prowincjom w Cusco w Peru. Wielu z nas osobiście widziało jak bardzo ta pomoc jest tam potrzebna. Pedro Canchaja-Kralewski, dziękujemy za Twoje zaangażowanie, wszyscy cieszymy się z tego, że Twoje serce bije polsko-peruwiańskim rytmem.

Dziękujemy sponsorom, dziękujemy fundatorom nagród i fantów. Nasz wspólny wkład w organizację tej imprezy przyczynił się do tego, że jeszcze raz wspomożemy potrzebujących.

Janusz Wiśniewski

LUBLIN

PIKNIK LUBELSKICH KLUBÓW

Nasz klub RC Lublin-Stare Miasto już po raz trzeci zorganizował Piknik Rotariański dla środowiska lubelskich rotarian i naszych przyjaciół. Impreza odbyła się 30 sierpnia br. w ośrodku Marina nad Zalewem Zemborzyckim. W odpowiedzi na sugestie przyjaciół z innych klubów przesunęliśmy piknik z połowy sierpnia na koniec wakacji. Rosnąca z roku na rok frekwencja świadczy o tym, iż taka forma integracji naszego środowiska jest jak najbardziej trafiona – w tym roku zaszczyciło nas swoją obecnością blisko 60 gości. Poza gorącymi dyskusjami, daniami z grilla, piwem i wybornymi nalewkami Mirka Augustyniaka – gospodarza Mariny i członka RC Lublin-Stare Miasto – było też wiele innych atrakcji. Można było postrzelać z prawdziwego łuku do słomianej tarczy, wziąć udział w zawodach sumo czy potańczyć. Ponadto RC Lublin-Centrum zorganizował sprzedaż Unidukatów, z których dochód jest przeznaczony na wsparcie Szkoły Muzycznej im. Paula Harrisa.

Tegoroczną edycję cyklicznego Pikniku Rotariańskiego udało się wzbogacić o nowy i bardzo fajny element. Otóż tego samego dnia rano zorganizowaliśmy Pierwszy Rotariański Spływ Kajakowy po Bystrzycy i Zalewie Zemborzyckim. Zabawa i relaks były wyborne. Cała czternastka uczestników spływu była bardzo zadowolona. Na zakończenie odbył się tradycyjny chrzest wioślarski. Osoby, które brały udział pierwszy raz w takiej imprezie, Mela – komandor spływu – potraktowała pagajem w tylną część ciała. Za rok powtórzymy to udane przedsięwzięcie przy okazji kolejnego Pikniku Rotariańskiego.

Sławomir Wyspiański

© Sławomir Wyspiański

KARPACZ

DAR DLA SZKOŁY W KARPACZU

Z okazji rozpoczęcia roku szkolnego 2009–2010 podarowaliśmy dzieciom ze szkoły podstawowej w Karpaczu tablicę interaktywną. Uzupełniła ona wyposażenie sali multimedialnej. Dyrektor szkoły jest bardzo życzliwa działalności klubu, udostępniając na przykład salę szkolną na turniej szachowy, organizowany przez nas tradycyjnie tydzień przed świętami wielkanocnymi. W turnieju tym, mającym otwarty charakter, biorą udział zarówno profesjonaliści, jak i amatorzy. Jeden z pucharów przeznaczony jest dla najlepszego w turnieju rotarianina. Nic dziwnego zatem, że możliwość pomocy ludziom nam życzliwym cieszy podwójnie. Cieszy też fakt, że ufundowany przez nas sprzęt bardzo pomoże w pracy nauczycielom i służyć będzie naszej społeczności i naszym dzieciom.

Adam Nowaczyński

© Adam Nowaczyński

ŁÓDŹ

PIKNIK BELGIJSKI W KLUBIE ŁÓDŹ-4 KULTURY

Z inicjatywy naszego kolegi klubowego Belga Andre Callensa mieliśmy okazję uczestniczyć w ciekawym rotariańskim spotkaniu plenerowym. Jego główną atrakcją była degustacja belgijskich piw. Dodatkiem do nich były własnoręcznie przygotowane przez Andre regionalne dania oraz słynne belgijskie czekoladki.

Spotkanie miało jednocześnie bardzo rotariański charakter. Podczas imprezy odbyła się loteria fantowa oraz licytacja obrazów, dzięki którym zebraliśmy fundusze na walkę z polio. Wyniki przekroczyły oczekiwania nas wszystkich – udało się zebrać ponad 1700 zł!

Stanisław Radomiński

BYDGOSZCZ

SPOTKANIE PRZYJACIÓŁ – BUDOWANIE WSPÓŁPRACY I PRZYJAŹNI

© Andrzej Szymański

Grupa rotariańskich przyjaciół z Niemiec i Polski podczas wycieczki do francuskiej Alzacji

© Andrzej Szymański

Czesław Tyburek, Dieter Hoerner, Leszek Bartkowiak, Bernd Siegels – architekci naszych spotkań

RC Bydgoszcz od wielu lat realizuje idee rotariańskie, współpracując z klubami w Palatynacie. Historia kontaktów między naszymi klubami pokazuje, jak te idee się materializują, przybierają konkretne formy. To dzięki współpracy z RC Bad Bergzabern i RC Germersheim-Suedliche Weinstrasse zrealizowaliśmy w ostatnich latach dwa wielkie matching granty. To za sprawą tej współpracy młodzież szkół bydgoskich odbywa w Niemczech praktyki, dwukrotnie Palatynat odwiedziła młodzieżowa Orkiestra Salonowa z Bydgoszczy, dzieci z polskiej szkoły integracyjnej odwiedziły swych palatyńskich rówieśników w ich szkole, biorąc udział w Hombacherfest. Organizujemy młodzieżowe międzynarodowe obozy wakacyjne, a my, rotarianie, wzajemnie odwiedzamy się każdego roku. Poznaliśmy się już dobrze nie tylko jako kluby, wielu z nas nawiązało kontakty osobiste, można wręcz powiedzieć, że zawiązały się przyjaźnie. A dwóch rotarian z Palatynatu – Bernd Siegels i Dieter Hoerner to członkowie honorowi naszego klubu.

W tym roku w dniach 18–21 września klub Rotary Bydgoszcz liczną, bo aż 29-osobową delegacją gościł w Palatynacie. Liczebność grupy świadczy o autentyczności i potrzebie takich kontaktów. Niemieccy przyjaciele przygotowali niezwykle atrakcyjny program tego pobytu. Poznaliśmy historię i zabytki Moguncji, w tym oczywiście Muzeum Gutenberga i obchodzącą jubileusz tysiąclecia katedrę. Odbyliśmy rejs statkiem po Renie na trasie Bingen – St. Goarshausen. Wszystkich poza malowniczymi widokami zadziwiło wykorzystanie rzeki do celów transportowych. Odwiedziliśmy również Alzację, a tam historyczną starówkę w Colmar oraz, jadąc szlakiem alzackich winnic, zwiedzaliśmy piwnice winne w Obernai. Byliśmy również w kilku mniejszych urokliwych miejscowościach położonych pośród winnic Alzacji i Palatynatu, popijając z niemieckimi przyjaciółmi i gospodarzami regionu wspaniałe wino. Naszą uwagę zwróciła i wzbudziła radość liczna grupa niemieckich rotarian, którzy bardzo aktywnie uczestniczyli w całym programie tego pobytu.

Oficjalną formę miała uroczysta kolacja w hotelu Krone Hayna. Atmosfery uroczystego spotkania nie da się zapomnieć. Wystąpienia znakomitych gości przywoływały nie tylko tradycję i misję Rotary, ale miały również charakter manifestacji politycznej odnoszącej się do wzajemnych relacji historycznych i potrzeby budowania i pogłębiania przyjaźni.

Prezydent RC Germersheim-Suedliche Weinstrasse Kurt Hechler w swoim bardzo interesującym przemówieniu nawiązał do fundamentalnej roli wolnego ruchu społecznego Solidarność i polskiego papieża w przeobrażeniach współczesnej Europy, a prezydent RC Bydgoszcz Czesław Tyburek przypomniał, że w dziele budowania współpracy i przyjaźni jesteśmy tylko skromnymi kontynuatorami tego, co już w historii miało miejsce. To z Landau w Palatynacie wywodził się Hans Boner i jego bratanek Severinus, którzy budowali potęgę polityczną i gospodarczą Polski w pierwszej połowie XVI wieku.

Podczas spotkania prezydenci podpisali aneks do zawartej wcześniej umowy o partnerstwie.

Większość z nas mieszkała w domach niemieckich rotarian. Wspólny pobyt to okazja do wymiany doświadczeń, omówienia dalszych planów, a co najważniejsze – wzajemnego poznawania się we wspólnych rozmowach.

Leszek A. Bartkowiak

ŁÓDŹ

ŁÓDZKA WIOSKA HISTORYCZNA

Kontynuując naszą aktywność „Frontem do mieszkańców Łodzi", wzięliśmy udział w III edycji Łódzkiej Wioski Historycznej.

W miłej letniej atmosferze łódzkiej dzielnicy rekreacyjnej Arturówka odbyła się kolejna już, organizowana przez Stowarzyszenie „Neo", taka impreza. Wśród średniowiecznych rycerzy i ich giermków, przygotowujących się do pojedynków i bitew, prezentowaliśmy zaciekawionym łodzianom zarówno historię, jak i idee Rotary oraz zbieraliśmy fundusze na walkę z polio.

Stanisław Radomiński

GDAŃSK

KONKURS DLA LICEALISTÓW

Po raz dziesiąty klub Rotary Gdańsk-Sopot-Gdynia przeprowadził konkurs o Nagrodę im. Małgorzaty Dominiak dla najlepszego ucznia-biologa z liceów ogólnokształcących województwa pomorskiego. To jedno z najważniejszych stałych przedsięwzięć klubu, który stara się w różny sposób wspierać utalentowaną młodzież.

Konkurs cieszy się dużą popularnością, organizowany jest pod patronatem kuratorium oświaty we współpracy z lokalnym komitetem olimpiady biologicznej i wieloma nauczycielami. W komisji konkursowej zasiadają profesorowie Politechniki Gdańskiej, Uniwersytetu Gdańskiego, nauczyciele i metodycy.

W tym roku nagrodę główną (2500 zł) zdobył Paweł Stępniewski z II LO w Słupsku, a nagrody I (po 1000 zł) jego szkolna koleżanka Weronika Megier i Michał Banacki z VI LO w Gdyni. Ponadto przyznano 3 nagrody II i 3 wyróżnienia.

W 10-letniej historii nagrodzono łącznie 77 uczniów z 24 liceów. Łączna wartość nagród pieniężnych przekroczyła 50 000 zł. Klub pomagał także tym uczniom, którzy wyjeżdżali na światowe finały biologicznych olimpiad, organizował wyjazdy do zaprzyjaźnionego klubu w Wielkiej Brytanii. Fundatorami wszystkich nagród byli członkowie klubu Rotary Gdańsk-Sopot-Gdynia.

Uroczystość zakończenia tegorocznego jubileuszowego konkursu odbyła się w auli głównej Politechniki Gdańskiej. Towarzyszył jej koncert orkiestry Vita Activa pod batutą Mirosławy Lipińskiej i japońskiej pianistki Mariko Terashi. Dochód z imprezy przeznaczono na rzecz Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Gdańsku, prowadzącej orkiestrę Vita Activa.

W ceremonii wręczenia nagród, z udziałem kilkuset widzów, uczestniczyli m.in. rektor i prorektorzy Politechniki Gdańskiej oraz była senator RP mecenas Anna Bogucka-Skowrońska (siostra patronki konkursu), liczni rotarianie z trójmiejskich klubów, uczniowie i nauczyciele. Do auli PG przybyło również kilkudziesięciu laureatów konkursów z poprzednich lat. Niemal wszyscy studiują lub studiowali na najlepszych uczelniach polskich i zagranicznych, najstarsi zaś przygotowują rozprawy doktorskie lub rozpoczynają kariery (głównie w medycynie).

Najwięcej laureatów (25) to uczniowie II LO im. Adama Mickiewicza w Słupsku, wychowankowie mgr Tamary Kropiowskiej. Pani profesor dwukrotnie została wyróżniona przez klub specjalnymi nagrodami. Inne zasłużone dla konkursu szkoły to I Akademickie Liceum Ogólnokształcące w Gdyni, III LO w Gdyni, LO w Czersku i III LO w Gdańsku.

Piotr Dominiak

© Piotr Dominiak

Michał Banacki otrzymuje nagrodę z rąk rektora PG prof. Henryka Krawczyka

© Piotr Dominiak

Zdobywca nagrody głównej Paweł Stępniewski z II LO w Słupsku wraz ze swoją nauczycielką prof. Tamarą Kropiowską

INOWROCŁAW

CO NOWEGO W RC INOWROCŁAW

Nasza obecna działalność to finansowe wsparcie RC Inowrocław dla zespołu muzyki dawnej i tańca „Schola Cantorum Inowroclaviensis" (m.in.na wyjazd na festiwal do Szwecji w lipcu 2009).

Na kolejnym zebraniu RC Inowrocław 06.10.2009 roku gościliśmy dyr. Muzeum im. Jana Kasprowicza panią Janinę Sikorską. Odbyła się ciekawa debata, podczas której Janina opowiedziała o historii powstania nowego muzeum, które powstało dzięki wkładowi jej ciężkiej i wytrwałej pracy przez wiele lat, począwszy od zakupu budynku „pałacyku" w stanie rudery. Posypały się gorące podziękowania od rotarian. Jesteśmy dumni, że w naszym mieście mamy takie muzeum, z którym nasz klub regularnie współpracuje. Obecny projekt to konkurs na namalowanie obrazu o bitwie pod Mątwami 13 lipca 1666 roku i wystawienie go w naszym muzeum, a następnie licytacja na rzecz lokalnych projektów klubu.

Nasze projekty na 2009 rok to:
Przekazanie wózka dla niepełnosprawnych;
Charytatywny bal andrzejkowy 28.11.2009 r.;
Coroczna wizyta w domu dziecka;
Uroczystość wigilijna klubu, na której odbędzie się licytacja.

Bernard Wyderka

LUBLIN

ROTARIAŃSKI REJS

© Zbigniew Miazga

W malowniczym porcie Baszka na wyspie Krk

Miłośnicy żagli z dwu lubelskich klubów rotariańskich: Lublin-Centrum oraz Lublin-Stare Miasto postanowili przedłużyć tegoroczne lato. Zaplanowali rejs po Adriatyku wzdłuż wybrzeży północnej Chorwacji. Wyczarterowali łódkę (słoweński Vector 36, 11 m długości, 80 m kw. żagli) w marinie w Sukosanie k. Szybenika i rozpoczęła się trwająca tydzień morska przygoda.

„Pierwszym po Bogu" był skipper Sławomir Wyspiański, aktualny prezydent RC Lublin-Stare Miasto, z trzydziestoletnim żeglarskim doświadczeniem. Rejs odbywał się więc bezpiecznie mimo wiejącej chwilami „ósemki" oraz spędzania nocy na kotwicy, kiedy to załoganci pełnili wachty.

Chorwacja, znana nam dotąd od strony lądu, urzekła nas już całkowicie. Granatowoturkusowe, a przy tym ciepłe morze, malownicza architektura mijanych wiekowych miasteczek, jak: Mali Losinj, Susak, Baszka i in., serdeczni ludzie, atrakcje chorwackiej kuchni z ośmiornicami na czele, wszystko to sprawiło, że wspomnień wystarczy na całą zimę. Postanowiliśmy popłynąć ponownie. Po cichu myślimy o rejsie po archipelagu Seszele na Oceanie Indyjskim.

Zbigniew Miazga

ELBLĄG

ELBLĄSKIE AUKCJE ROTARIAŃSKIE

Chciałoby się zanucić „A mnie jest szkoda lata…", ale nie samymi wspomnieniami człowiek przecież żyje.

Pora najwyższa zintensyfikować przygotowania do naszej dorocznej aukcji, na którą również zapraszamy wszystkie koleżanki i kolegów. Spotykamy się tradycyjnie w drugą sobotę grudnia o godz. 18.00.

Elbląskie Aukcje Rotariańskie to nasza sztandarowa akcja przynosząca większość środków finansowych, wydatkowanych później na realizację naszych programów. Organizujemy je już od 1996 roku we współpracy z miejscowym środowiskiem plastyków. Wówczas, kiedy ruszaliśmy z tym pomysłem, nie przypuszczaliśmy nawet, że idea ta przetrwa taki szmat czasu.

Aukcja Rotariańska stała się w Elblągu prestiżową imprezą filantropijną i kulturalną, gromadzącą w grudniu każdego roku doborowe grono osób rozumiejących, że jedną z najwyższych wartości w naszym życiu jest chęć i umiejętność dzielenia się z innymi. Nieskrywaną satysfakcję daje nam możliwość promocji elbląskiego środowiska plastycznego, chociaż nie zamykamy ram tego przedsięwzięcia tylko do naszego podwórka. Na każdej aukcji proponujemy także prace artystów z całej Polski (z zagranicy również), tym bardziej że niektórzy z nich stali się już w tym czasie naszymi przyjaciółmi.

W trakcie trzynastu dotychczasowych edycji formuła aukcji znacznie się rozwinęła i wzbogaciła. Dziś to cały kilkugodzinny wieczór, połączony z atrakcyjną, muzyczną częścią artystyczną.

Nigdy nie stosujemy żadnego „klucza" ani nie zapraszamy oficjeli „z listy".

Zgodnie z naszym rotariańskim zwyczajem spotykamy się „przy stole" z zaproszonymi przez każdego z członków klubu gośćmi. Zależy nam na tym, żeby atmosfera była taka, jak na naszych klubowych spotkaniach. Bez zadęcia i zbędnej bufonady, z uśmiechem i żartem, ale nie zapominając, że spotkaliśmy się po to, żeby coś pożytecznego z tego spotkania wynikało również dla innych.

A jak nam się to udaje? Dość powiedzieć, że na dotychczasowych trzynastu aukcjach wylicytowaliśmy już (za pomocą tego samego młotka!) ponad 450 prac, żeby bez fałszywej skromności móc odczuwać satysfakcję ze swego dzieła. Tym bardziej że czysty dochód z ich sprzedaży osiągnął już 300 tys. zł.

Dodatkowego uroku przysparza miejsce – niezmienne od lat. Nastrojowe, jedyne w swoim rodzaju atrium hotelu „Gromada", którego dyrekcji jesteśmy wdzięcznym dłużnikiem za te czternaście lat współpracy.

Serdecznie zapraszamy. Spotykamy się 12 grudnia o godz. 18.00.

Paweł Kasperczyk

Obrazy przeznaczone na aukcję

Szanowne Koleżanki i Koledzy Rotarianie!

Z ogromną przyjemnością mam zaszczyt poinformować Was o uruchomieniu podczas Seminarium w Poznaniu, 17 października 2009 roku, naszego portalu społecznościowego www.rotarianie.pl.

Celem portalu jest integracja wszystkich rotarian w Polsce. Pomoże nam w bliższym poznaniu się, wymianie informacji, doświadczeń i opinii przy współpracy rotariańskiej i zawodowej. Portal jest naszym interaktywnym, bezpiecznym miejscem do wirtualnych spotkań. Jest portalem zamkniętym, TYLKO dla nas, rotarian. Po rejestracji na www.rotarianie.pl i po aktywacji konta będziecie mogli poznać bliżej rotarian z całej Polski, dowiedzieć się więcej o tym, czym się zajmują, jakie mają zainteresowania, na forum możecie wymienić się doświadczeniami, opiniami na temat każdej dziedziny, możecie ogłosić każde wydarzenie, imprezę itd., możecie pisać blog, publikować i oglądać zdjęcia w galerii i mieć wiele innych wspaniałych i użytecznych możliwości. Razem budujemy nasz portal, każdy może dowolnie uczestniczyć w naszych wirtualnych spotkaniach. Serdecznie zachęcam do wspólnego pobytu na portalu www.rotarianie.pl. Już wielu z nas tutaj jest, poznajmy się bliżej!

Proszę, zarejestruj się i cierpliwie czekaj na aktywację konta, pojawiło się dużo zgłoszeń.

Bogusław Mackiewicz, prezydent RC Warszawa-Józefów

GETS, Seminaria i Instytut

Warszawa 23–27 września 2009 roku

DG Tadeusz Płuziński

O tym, jak wielkie, ważne i złożone jest to przedsięwzięcie, można dowiedzieć się, biorąc w nim bezpośredni udział. Miałem taką okazję podczas mojego szkolenia na gubernatora elekta jesienią 2007 roku w Lillastrom pod Oslo w Norwegii. Tam też dowiedziałem się, że kolejnym miejscem tego rodzaju spotkania będzie Warszawa, a osobą odpowiedzialną za zorganizowanie szkoleń (GETS), Seminariów i Instytutu będzie PDG Andrzej Ludek. Znając doświadczenie Andrzeja w organizowaniu dużych imprez (nie tylko rotariańskich) oraz jego wiedzę i doświadczenie w Rotary, byłem spokojny o losy tego przedsięwzięcia.

Decyzja o zorganizowaniu Instytutu w Polsce, w dystrykcie 2230, była dla nas znaczącym wyróżnieniem i uznaniem. Potwierdzało to opinię, że polskie Rotary po 20 latach od reaktywacji po powojennej przerwie, spowodowanej względami politycznymi, dojrzało do podejmowania tak odpowiedzialnych wyzwań.

Przygotowania ruszyły od razu po ogłoszeniu decyzji. Bardzo ważną rolę w całej sprawie od początku tych działań odegrał członek zarządu RI ze strefy 15. i 16. Lars-Olof Fredriksson. To on formalnie był odpowiedzialny za całość przygotowań. Charakteryzujący się wyjątkowym uporządkowaniem i skrupulatnością Fin z dużą dozą odwagi, ale jednocześnie wielkimi obawami przystąpił do sprawowania swojej misji. Niewątpliwie wszechobecna wzajemna życzliwość pomogła przełamywać te obawy i niepewności, generując bardzo udaną i uwidoczniającą postępy współpracę. Istotną rolę odegrały tu pełne zaangażowanie i profesjonalizm Andrzeja Ludka, który organizował i koordynował skrupulatnie pracę całego zespołu. Ustalono precyzyjnie podział funkcji i obowiązków:
Piotr Pajdowski – sekretarz komitetu i sprawy PR
Krystyna Janicz – program kulturalny i współpraca z RTC
Mietek Maciążek – logistyka
Zbyszek Klonowski – obsługa sprzętowa i multimedia
Niels Lundorff – finanse
Ireneusz Hyra – strona internetowa Instytutu.

Cykliczne spotkania całego zespołu z udziałem Larsa pokazywały systematyczny postęp w realizacji planowanych prac. Trafiony okazał się pomysł z wyborem odpowiednio doświadczonej firmy „Mazurkas", która zajęła się rejestracją uczestników i obsługą finansową imprezy w imieniu Komitetu Organizacyjnego.

Właściwie dobrano na miejsce Konferencji hotel Sheraton w Warszawie. Jego pracownicy stanęli na wysokości zadania. Brałem udział w wielu konferencjach, sympozjach czy seminariach i muszę stwierdzić, że po raz pierwszy spotkałem się z właściwie bezbłędnym serwisem multimedialnym. Należą się tu podziękowania i uznanie za tak dobrą i bezawaryjną pracę.

W imprezach tego typu uczestniczą najwyższe władze naszej organizacji. Tak było i tym razem w Warszawie. Wszyscy oni na czele z prezydentem elektem Rayem Klinginsmithem, szefostwem RF i członkami zarządu RI przekazali po zakończeniu Instytutu bardzo spontaniczne i budujące podziękowania i gratulacje.

Do tak pozytywnej oceny Instytutu przyczynił się niewątpliwie wspaniały, serwowany systematycznie każdego wieczoru program artystyczno-rozrywkowy, począwszy od porywającego środowego występu Sygit Band z RC Wrocław, a skończywszy na wspaniałym występie chóru z Poniatowej w niedzielny poranek. Szczegółowe informacje na ten temat znajdują się w dalszej części materiału o Instytucie. Podczas całej imprezy wszędzie widoczni byli warszawscy rotaractorzy, którzy dzielnie wspierali komitet organizacyjny, zajmując się powitaniem gości na lotnisku, pracą w recepcji Instytutu i przy poszczególnych elementach programu. Zasłużyli na szczególne podziękowania.

Dobrze odebrana została również turystyczna część spotkania, tradycyjnie organizowana po zakończeniu części merytorycznej. Kraków, Wieliczka i Oświęcim głęboko utrwaliły się w pamięci uczestników Instytutu. Gospodarzem krakowskiej części turystycznej Instytutu był PDG Jan Wrana.

Bardzo długi tydzień

Piotr Pajdowski

Do Warszawy przyjechało 241 uczestników – rotarian i osób towarzyszących z 21 krajów. Komitet organizacyjny, który prace rozpoczął prawie dwa lata temu, miał umożliwić odbycie wielu seminariów i szkoleń oraz konferencji nazywanej Instytutem. Nic wielkiego. Chcieliśmy pokazać Polskę i kraje naszego regionu, nowe dla Rotary. Chcieliśmy pokazać nasze dokonania, nie tylko rotariańskie, naszą specyfikę i naszych artystów. Wszystko razem to ogrom prac przygotowawczych, na które poświęciliśmy setki godzin.

Poniedziałek, 21 września

Rano przylatywał Lars-Olof Fredriksson z żoną – członek zarządu RI, nasz bezpośredni przełożony przy organizacji Instytutu. Zanim dotarłem na lotnisko, zadzwonił Andrzej Ludek z pytaniem, gdzie jestem. Goście już przylecieli i telefonem obudzili Andrzeja. W ten sposób zaczęło się gonienie czasu i spełnianie próśb naszych dostojnych gości. Całą niedzielę grupa kilkunastu ochotników rotarian i rotaractorów składała wszystkie materiały dla uczestników, a mimo to w poniedziałek rano wiele rzeczy nie było jeszcze przygotowanych. Jeszcze drukowała się broszura informacyjna. Nie mieliśmy też notatników, zawiodło bowiem kilka źródeł, z których mieliśmy je dostać. Po południu wszystkie materiały zostały przerzucone z Instytutu Almares do hotelu Sheraton i w nocy kontynuowaliśmy przygotowanie materiałów. Również tego dnia rozpoczął się montaż wyposażenia multimedialnego firmy Trias.

Wtorek, 22 września

Rano – lotnisko. Przylatywał prezydent elekt z żoną: Ray i Judie Klinginsmith. W drodze na lotnisko Andrzej Ludek zdążył umyć samochód. Ja miałem kupić kwiaty. Jedyną kwiaciarnię, która była po drodze, znalazłem na lotnisku. Jednak wpadłem do niej w czasie, gdy lądował samolot. Wziąłem jedyną gotową biało-czerwoną wiązankę. Na szczęście samolot się spóźnił i zdążyliśmy dotrzeć do strefy dla VIP-ów przed naszymi gośćmi. Andrzej, gdy zobaczył smętną wiązankę biało-czerwonych goździków, zamarł z wrażenia i powiedział, że brakuje tylko dwóch wstążek, jednej z napisem „ostatnie pożegnanie" i drugiej „koledzy z wojska". Nie było jednak czasu na zmianę, gdyż podjechał mikrobus i ruszyliśmy do powitania Judie i Raya. Jak to bywa w Rotary, odbyło się niezwykle ciepłe powitanie starych znajomych; choć dla mnie był to pierwszy raz, Andrzej spotkał się wcześniej z Rayem w Birmingham. Ray jest emerytowanym profesorem prawa z USA. Od razu obydwoje dali się poznać jako ludzie niezwykle otwarci, komunikatywni, posiadający wiedzę o Polsce. Przylecieli nieco zmęczeni, bowiem prosto z Indii. Na szczęście mieliśmy dwa samochody i udało się pomieścić bagaże. Przed hotelem Sheraton czekał komitet powitalny: Lars wraz z Eugeniuszem Gorczycą i Krystyną Sułkiewicz, którzy zorganizowali parę osób towarzyszących dla prezydenckiej pary. W języku rotariańskim taka funkcja nazywa się aide.

Już podczas powitalnego lunchu poznaliśmy błyskotliwość oraz niezwykle cięty humor Judie i Raya. Andrzej i ja z utęsknieniem czekaliśmy końca posiłku, bo musieliśmy pędzić do dalszych prac przygotowawczych. Po południu przylatywała grupa trenerów, czyli osób wykładających na GETS, na pierwszym szkoleniu z cyklu przygotowań dla gubernatorów elektów. Prezydencka para została przejęta przez Eugeniusza i Krystynę. Razem ruszyli na zwiedzanie Warszawy, a wieczorem do RC Warszawa-Wilanów na spotkanie poszerzone o reprezentacje z warszawskich klubów. Po południu Mietek Maciążek uruchomił połączenie autobusowe z lotniska do hotelu. Wszyscy goście przylatujący do Warszawy byli na lotnisku witani przez naszych rotaractorów i „dostarczani" do naszych autobusów.

Wieczorem kolejne spotkanie z grupą trenerów. Kolacją podejmował prezydent RC Warszawa-City – Andrzej Cieślawski. Gdy trenerzy, a wszyscy byli ze Skandynawii, weszli do sali, w której odbywają się spotkania naszego klubu, zobaczyliśmy ich miny i głośno wyrażane uwagi

dotyczące sali. Ich kluby nie mają takich pięknych sal i nie mają takich posiłków podczas spotkań. W trakcie rozmów oczywiście wynikło następne zadanie dla organizatorów: konieczność znalezienia tablic do pisania dla wykładowców. Po kolacji grupa organizacyjna znowu zajęła się przygotowywaniem materiałów. Właśnie dojechały notatniki zorganizowane dzięki Józefowi Wancerowi i Teresie Sendor. Ostatnimi nocnymi samolotami zaczęli przybywać uczestnicy GETS. O 12.00 w nocy, gdy podpierając się nosami, byliśmy w trakcie pakowania kolejnej partii toreb z zaproszeniami, kuponami, identyfikatorami itp., odnalazła nas gubernator elekt z Norwegii i dostarczyła torbę ze znaczkami Instytutu. Miała misję do spełnienia. Kare Sandholt, znany producent wyrobów rotariańskich przykazał jej, żeby znaczki dostarczyła nam natychmiast po przyjeździe, jeszcze przed zabukowaniem się w hotelu. On sam przyjeżdżał dwa dni później, a znaczki miały być dystrybuowane od środy rano. Ten przejaw rotariańskiej solidności był dla nas bardzo pokrzepiający.

Środa, 23 września

Dzień znowu zacząłem od lotniska. Na hali przylotów z daleka rzucał się w oczy transparent z logo Instytutu i wokół nasi rotaractorzy wraz grupą szczęśliwych gości rotarian. Ja odbierałem członka zarządu RI Barry'ego Mathesona z żoną. W międzyczasie wykonywałem telefony do Marka Burego z RC Warszawa-City, aby pożyczył tablice do pisania. Marek zadziałał błyskawicznie. W lobby hotelu pełną parą pracowała nasza recepcja obsługiwana przez Rotaract i nadzorowana przez Krystynę Janicz z RC Warszawa-Sobieski. Na dużym ekranie wyświetlany był program konferencji oraz ogłoszenia.

W południe powitalny lunch dla uczestników GETS i początek pierwszej sesji. Wykładowców zadziwił stan wyposażenia multimedialnego i porządek z prezentacjami. Zbyszek Klonowski z RC Warszawa-City, szef Triasu, oddał nam najlepszych ludzi, którzy załatwili to, co zawsze było bolączką konferencji rotariańskich, czyli sprawne zebranie prezentacji speakerów oraz bezusterkowe ich odtwarzanie.

Po południu zaczęli się zjeżdżać uczestnicy seminariów: członkowskiego, Rotary Foundation i Rady Legislacyjnej oraz goście z centrali RI: członek zarządu TRF David Morgan, dyrektor zarządzający TRF John Osterlund, członek Zarządu RI Philip Silvers.

Atrakcji artystycznych pierwszego wieczoru, w czasie kolacji w Sheratonie, dostarczył zespół Sygit Band z Wrocławia, prowadzony przez naszego kolegę z RC Wrocław Maćka Sygita, oraz Śpiewający Rotarianie pod wodzą Krystyny Janicz (piano i kierownictwo muzyczne). Grupa warszawska trenowała od kilku miesięcy, ale z zespołem Maćka Sygita spotkali się dopiero w środę wieczorem. Występ wypadł wyśmienicie. DGE z Rosji Nadieżda Sofronowa pochwaliła wykonanie piosenki „Podmoskownyje wieczera", którą zaśpiewał Tomek Szczęsny. Na zakończenie wieczoru wszyscy uczestnicy wspólnie wykonali piosenkę na pożegnanie „Ogniska już dogasa blask". Skandynawowie śpiewali w swoich językach, ale wszyscy na tę samą melodię. To był niezapomniany, wzruszający widok trzymających się za ręce rotarian i śpiewających tę samą piosenkę.

Czwartek, 24 września

Od rana kontynuowany był GETS. Autobusy z lotniska dowoziły kolejnych uczestników seminariów, w południe bowiem rozpoczynały się serie szkoleń. Kare Sandholt rozłożył w lobby hotelu swoje stoisko ze znaczkami, krawatami, koszulkami i innymi gadżetami z logo Rotary. W południe wystartowały seminaria; członkowskie, Rotary Foundation oraz Council on Legislation. Tu ciekawostka. Podczas seminarium członkowskiego gości ze Skandynawii zadziwił fakt, że w naszym dystrykcie jest 40 klubów Rotaractu. W dystryktach skandynawskich zwykle jest od 1 do 2 klubów Rotaractu. Skandynawowie kolejny raz patrzyli na nas z niedowierzaniem. Wieczorem kolejna próba organizacyjna: wieczór jazzowy w klubie Melodia. Trudność polegała na tym, że goście musieli do niego przejść piechotą. Droga była prosta i krótka. W broszurze z programem wydrukowana była mapka dojścia, ale pozostawał dreszczyk emocji, czy wszyscy trafią. Przed klubem stali nasi ludzie z Rotaractu w żółtych bezrękawnikach z napisem „Sergeant at Arms". Artystyczną atrakcją wieczoru było trio Janusza Szroma z fantastycznym jak zwykle Bogdanem Hołownią. Wielce się zdziwiliśmy, gdy pierwsi goście zaczęli docierać do klubu na około 45 minut przed początkiem imprezy. Później kolega z Danii wyjaśnił mi, że w zwyczaju skandynawskim być punktualnym oznacza, że trzeba przyjść przed czasem. Po pierwszym naporze na wejście i na bufet, gdy zespół zaczął grać, zrobiło się miło. Nie obyło się bez tańców, a w finale Andrzej przy akompaniamencie jednego z najlepszych polskich pianistów jazzowych zaśpiewał piosenkę z filmu *Śniadanie u Tiffany'ego* – „Moon River". Ray Klinginsmith został trochę dłużej niż planował. Zwykle urywał się około 22.00, czyli w porze po czasie lunchu w biurach RI w Chicago. Judie powiedziała mi, że Ray do późnej nocy konferuje ze swoimi ludźmi z Evanstone i przygotowuje się do „swojego roku".

Piątek, 25 września

Od rana dojeżdżają kolejni uczestnicy Instytutu. Kontynuowane są seminaria oraz GETS. W południe start Instytutu. Obrady odbywały się w sali balowej. Na przedniej ścianie wisiał ekran o wymiarach 9 na 4 metry, na którym wyświetlane były trzy obrazy. Przed oficjalnym otwarciem koncert fortepianowy muzyki Chopina w wykonaniu profesora Edwarda Wolanina. Chopin był elementem logo Instytutu i wyróżnikiem, na którym oparliśmy cały system identyfikacji. Po koncercie parada flag państw

wszystkich uczestników Instytutu. Podczas otwarcia na sali doliczyłem się ponad 200 osób. W czasie koncertu nerwowo zaciskaliśmy palce. Jednym z pierwszych punktów obrad było wystąpienie wiceprezydenta Warszawy Jarosława Kochaniaka. Rano dowiedzieliśmy się, że może nie przyjdzie. Kilka telefonów naszych kolegów sprawiło, że szanse na jego przybycie wzrosły, ale nadal pozostawała niepewność. Finalne potwierdzenie, że gość będzie, otrzymaliśmy na 20 minut przed jego wystąpieniem. Przybył na czas. Wystąpił z okolicznościową mową w imieniu władz stolicy i podbił słuchaczy. Prezydent Kochaniak studiował w Wielkiej Brytanii, kilka lat pracował w USA. Jego profesjonalizm i precyzja wywodu oraz doskonały angielski wzbudziły zachwyt na sali. Najważniejszymi elementami piątkowych obrad były wystąpienia prezydenta elekta Raya Klinginsmitha oraz Philipa Silversa, o finansach RI.

Wieczorem czekało nas kolejne wyzwanie logistyczne. Mieliśmy spowodować, aby wszyscy dotarli do teatru Sabat Małgorzaty Potockiej. Mógł padać deszcz i zniechęcić do wyjścia z hotelu. O tym, że rewia jest dla gości atrakcyjnym punktem programu, dowiedziałem się od Judie – żony prezydenta i od kilku rotarian ze Skandynawii. My znamy i cenimy teatr Małgosi Potockiej od dnia otwarcia, ale żeby Amerykanie się tym ekscytowali, to mnie zaskoczyło. Może spowodował to film promocyjny, który od początku roku wisiał na stronie Instytutu. Okazało się, że wszyscy dotarli piechotą. Nikt nie chciał skorzystać z kilku samochodów kolegów, przygotowanych na wszelki wypadek. Przybyli na 45 minut przed czasem i czekali w holu teatru, w dużym stłoczeniu. Nadal uczyliśmy się zasad skandynawskiej punktualności. Teatr Sabat dla gości Instytutu przygotował specjalną wersję programu „Pocałunki świata", składającą się z piosenek i tańców głównie z krajów, z których przybyli nasi goście. Dlatego też Andrzej, zapowiadając show, zmienił nazwę programu na „Pocałunki dla rotarian". Każda rozpoznana przez widownię piosenka wzbudzała aplauz. Myśleliśmy, że w przerwie opuści nas prezydent Ray, aby udać się na telekonferencję z Chicago. Jednak Judie występ bardzo się spodobał i wraz z mężem zostali do końca. Po występach, zwyczajem Sabatu, scena została przemieniona na parkiet do tańca. Małgosia Potocka i Andrzej zaprosili gości na scenę, rozpoczynając pierwszy taniec i zabawa trwała dalej.

Sobota, 26 września

Od rana znowu emocje. Pierwsze wystąpienie miała prezydent Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych „Lewiatan" Henryka Bochniarz, osoba znana z punktualności i solidności. Zbliżał się czas jej wystąpienia, a jej nie ma. Trochę nerwów podniosło nam poziom adrenaliny lepiej niż poranna kawa. Postanowiliśmy czekać. Pani Bochniarz na scenę wkroczyła zaledwie z 5-minutowym opóźnieniem i żartem rozładowała napięcie na sali. Mówiła o przywództwie i o zadaniach liderów. Według formuły Instytutu, po wystąpieniu mówcy jest czas na zadawanie pytań i przedstawianie własnych opinii. Po wystąpieniu pani Bochniarz wiele osób zabierało głos. Drugim ważnym blokiem sobotniej sesji była prezentacja zasad działania komitetów międzykrajowych. W tym bloku wystąpił Serge Gouteyron z Francji – były wiceprezydent RI i szef Komitetu Wykonawczego ICC, Anton Polsterer z Austrii – wiceszef Komitetu Wykonawczego ICC, Uwe Richardsen – narodowy koordynator ICC w Niemczech oraz Eugeniusz Gorczyca z RC Warszawa-City. Komitety międzykrajowe są mało znane w Skandynawii, toteż prezentacje wzbudziły duże zainteresowanie. Jeszcze większe zainteresowanie wzbudził blok „Rotary w tej części świata", który polegał na prezentacji Rotary na Białorusi, w Estonii, na Łotwie, Litwie, w Polsce, Rosji i na Ukrainie. W imieniu krajów naszego dystryktu wystąpili Ljubov Zagorskaja z RC Mińsk, Wojtek Czyżewski z RC Szczecin i Pavlo Kashkadamov z RC Lwów. Wielu Skandynawów do tej pory mało wiedziało o Rotary w prezentowanych krajach. Nie wiedziało też specjalnie wiele o zmianach, które zaszły w ciągu 20 lat w naszym regionie. Tu dygresja. Trzy miesiące przed rozpoczęciem Instytutu dostałem od jednego z uczestników mail ze Szwecji z prośbą o wysłanie zaproszenia, aby mógł wystąpić o wizę. Nie wiedział, że od pierwszej połowy lat 70. nie potrzebuje wizy do Polski. Przyjął to za pewnik dopiero po trzecim mailu. Podczas pytań po tym bloku kilka osób ze Skandynawii zastanawiało się, jak mogą pomóc nam i naszym krajom. Na przykład można wykorzystywać używany sprzęt z wielu dziedzin, który w naszych krajach zagospodarują potrzebujący. Gubernator Tadeusz Płuziński szybko wymienił wizytówki z zainteresowanymi i obiecał skontaktować potencjalnych partnerów tego pomysłu.

© Piotr Pajdowski

Grupa prezentująca temat ICC z zarządem Rotary

Ostatnim sobotnim blokiem były stałe tematy konferencji rotariańskich: „Członkostwo", „Piśmiennictwo" i „Woda". Podczas tej ostatniej prezentacji prowadzący rozdali na widowni klocki lego i ogłosili konkurs na najciekawszą budowlę promującą temat „Woda". Praco-

wano w grupach. Widok poważnych ludzi pieczołowicie składających klocki lego był bardzo pocieszny. Zajęcia zakończyły się późno i artyści na Gala Dinner – Big Band Eljazz nie mieli zbyt wiele czasu na próby z Lorą Szafran. Kolejny raz mieliśmy ćwiczenia z punktualności. Jeszcze trwała próba, gdy większość uczestników zgromadziła się przed wejściem do sali balowej hotelu Sheraton. Gdy wszyscy zasiedli przy stolikach i gdy siedemnastoosobowy zespół rozpoczął występ, widzieliśmy zadowolone twarze uczestników. Muzyka porwała do tańca wiele par. Warto było się trudzić, aby nasz Instytut wypadł najlepiej, jak tylko to możliwe. Przy bocznych ścianach stały duże ekrany, na których z kamery skierowanej na występujących wyświetlane były obrazy na przemian ze zdjęciami zrobionymi podczas obrad. Rotarianie lubią oglądać zdjęcia, zwłaszcza, gdy mogą się na nich ujrzeć.

Niedziela, 27 września

Rano zamiast nabożeństwa ekumenicznego lub wspólnych modlitw, które podczas poprzednich Instytutów były tradycyjnym pierwszym punktem niedzielnych obrad, naszym gościom zaprezentowaliśmy chór z Poniatowej. Niektóre z dzieci musiały wstać o 3.00 rano, aby dojechać do autobusu i następnie z całą grupą do Warszawy. Występ zachwycił publiczność. Długa owacja na stojąco i dopominanie się o kolejne bisy. Niestety trzeba było kontynuować program Instytutu. W pierwszym niedzielnym bloku odbyła się prezentacja projektów pomocowych, które wygrały konkurs na najciekawsze projekty matching grantów w naszym dystrykcie. Sesję prowadził Janusz Potępa, przewodniczący dystryktalnego komitetu Rotary Foundation. Projekty prezentowali Jerzy Korczyński w imieniu RC Wolsztyn, Radosław Cieślak z RC Wrocław Panorama oraz Mieczysław Maciążek z RC Warszawa City. Projekty te wygrały konkurs, ale w ciągu najbliższych 3 lat dofinansowanie przez RF jest mocno ograniczone, dlatego koledzy bardziej liczyli na zainteresowanie innych dystryktów, aby znaleźć kluby partnerskie do tych przedsięwzięć.

Drugim niedzielnym blokiem było „Otwarte Forum", czyli dyskusja z władzami Rotary i Rotary Foundation. Nie była to tylko grzeczna dyskusja i wzajemne chwalenie. Gorącym tematem były straty w wycenach aktywów RF oraz zasady inwestowania w instrumenty finansowe dokonywane przez Zarząd RF. Chwilowe straty Rotary Foundation spowodowane kryzysem światowym są już odrabiane. W perspektywie kilkunastoletnich inwestycji na rynkach kapitałowych RF nie poniosła strat i nawet przy obecnym obniżeniu wartości aktywów przyniosły one dochód.

© Piotr Pajdowski

Obrady Instytutu

John Osterlund powiedział też, że pieniądze otrzymane od Billa Gatesa są bezpiecznie ulokowane w amerykańskich bonach skarbowych. Jeden z duńskich rotarian zaproponował, żeby fundusze RF inwestować również na rynkach lokalnych, ponieważ takie kapitały mogą przyczyniać się do wzrostu innych krajów. Prezydent elekt odpowiedział, że zarząd RF ma dokonać zmiany doradcy inwestycyjnego i obecnie nadzór nad finansami RF jest w najlepszych rotariańskich rękach.

Na zakończenie Instytutu rozmawialiśmy o promocji najbliższej Konwencji Światowej w Montrealu oraz następnego Instytutu, który w 2010 roku odbędzie się w Aalborg w Danii. Dla nas nie był to koniec. Musieliśmy jeszcze odtransportować gości na lotnisko, a część z nich wyprawić na wycieczkę do Krakowa.

Na kilkanaście minut przed wyjazdem na lotnisko prezydenta elekta i jego żony dowiedzieliśmy się, że nie jest pewne, czy przyjmą nas w strefie VIP na Okęciu. Znowu trzeba było sięgnąć po telefon i prosić o pomoc kolegów. W momencie, gdy przed wejściem do Sheratona żegnaliśmy się z Rayem i Judie, oddzwonił Paweł Pudłowski z RC Warszawa-City z informacją, że strefa VIP oczekuje.

Na Okęciu bez standardowych formalności nasi goście zostali przyjęci. Gdy oczekiwaliśmy na lot, Ray powiedział, że po dniach spędzonych w Warszawie widzi, że jesteśmy przyszłością Rotary. Oboje z żoną stwierdzili, że muszą jeszcze raz przyjechać do Polski, ale tym razem, aby więcej zobaczyć.

Epilog

Kilka dni po zakończeniu Instytutu komitet organizacyjny otrzymał niezwykle miły list od Raya. Napisał on, że dotychczas wiele podróżował, ale takiego przyjęcia, jakie miał w Polsce, do tej pory nie doświadczył.

Sprawne przeprowadzenie Instytutu było możliwe dzięki naszym sponsorom: Almares, Trias, Chodzieski Dom Kultury, Alior Bank, Biuro Promocji Warszawy, Value Coaching, Unique Consult, Peter Nielsen Partners, Niels Lundorff. Specjalne podziękowania dla Józefa Wancera i dla Teresy Sendor za natychmiastową pomoc w sytuacji awaryjnej. Warszawscy rotaractorzy stanęli na wysokości zadania i dzielnie wspierali nas podczas Instytutu.

Komitet Organizacyjny tworzyli: Andrzej Ludek – szef oraz Krystyna Janicz, Niels Lundorff, Mietek Maciążek, Piotr Pajdowski, Zbigniew Klonowski i Ireneusz Hyra.

Warszawska jesień

Jarosław Muzyczko

PDG Andrzej Ludek jako przewodniczący komitetu ds. organizacji Instytutu Rotary strefy 15. i 16. w Warszawie nie tylko zorganizował wspaniałą rotariańską imprezę, ale potrafił też zapewnić piękną, ciepłą pogodę. Łagodna warszawska jesień sprzyjała dobremu humorowi i przyjacielskim twórczym relacjom, które szybko tworzyły się w trakcie rozmów rotarian z 21 krajów. Spotkanie rotarian wysokiego szczebla na taką skalę po raz pierwszy odbyło się na terenie państw wschodnioeuropejskich, a tym bardziej postsocjalistycznego obozu.

Program imprezy był dobrze zbilansowany czasowo, z doskonałym wieczornym odpoczynkiem. Warto dodać kilka słów o Warszawie. Miasto to czaruje spokojem, zrównoważonym rytmem życia. Jakbyś płynął wielką spokojną rzeką i był pewny, że ona doprowadzi cię do drugiego brzegu. Warszawa, oczywiście nie architekturą, ale atmosferą nadziei przypomina mi Wiedeń. Tramwaje jeżdżą według rozkładu bez opóźnień, spokojni przechodnie (zarówno młodzież, jak i starsze pokolenie) nieroztrzepani, bez ponurego spojrzenia. Na szerokich alejach w samochodowych korkach kierowcy spokojnie czekają, kiedy przyjdzie ich kolej, aby ruszyć, bo wiedzą, że i tak pojadą. A jeszcze różnorodność architektoniczna wieżowców współczesnej aglomeracji. Warszawa potrafiła zachować ducha starego miasta, ze swoimi wiekowymi tajemnicami i legendami. Odczuwa się to zwłaszcza wieczorem, kiedy przechadzasz się koło Starówki ulicami, które zostały odbudowane po zniszczeniach powstałych w wyniku bombardowań w czasie II wojny światowej.

A jeszcze w mieście dużo zieleni, dużo parków. Do nich bardzo pasuje muzyka Chopina, który potrafił przełożyć złoto jesieni na partyturę. Ale wróćmy do naszego wydarzenia. Uczestnicy: past gubernatorzy, gubernatorzy elekci, szefowie Dystryktalnych Komitetów Rozwoju oraz RF usilnie pracowali w ciągu tych pięciu dni. W ramach Instytutu RI od środy 23 września do piątku 25 września odbyły się: trening gubernatorów elektów dystryktów strefy 15. i 16. (GETS), seminarium ds. rozwoju członkostwa, seminarium Rotary Foundation i COL – seminarium delegatów do Rady Legislacyjnej RI.

Po południu w piątek 25 września maestro prof. Edward Wolanin kompozycją Chopina, która tak pasowała do jesiennej Warszawy, uroczyście zainaugurował otwarcie Instytutu Rotary. Pierwsze plenarne posiedzenie w sali hotelu Sheraton rozpoczęli dyrektor RI Lars-Olof Fredriksson oraz przewodniczący komitetu organizacyjnego PDG Andrzej Ludek. W imieniu gospodarza stolicy pani prezydent Hanny Gronkiewicz-Waltz wystąpił Jarosław Kochaniak, wiceprezydent miasta stołecznego Warszawy, który powitał uczestników Instytutu i opowiedział o perspektywach rozwoju stolicy. Osobisty udział i słowo wprowadzające prezydenta elekta RI Raya Klinginsmitha nadały osobliwej wagi całej uroczystości. Ukrainę reprezentowali: PDG Pavlo Kashkadamov z RC Lwów z żoną Swietłaną z RC Lwów-Centrum, DGN Myroslav Havryliv z RC Lwów z żoną, skarbnik ukraińskiej części D-2230 Sergij Satalkin z RC Lwów-Centrum z żoną i niżej podpisany AG Jarosław Muzyczko z RC Lwów. Prezentację Rotary na Ukrainie, przygotowaną przez PDG Andrija Bahanycha, który niestety nie mógł wziąć udziału w Instytucie, przedstawił PDG Pavlo Kashkadamov. Interesująca była rozmowa DGN Myroslava Havryliva z prezydentem elektem RI Rayem Klinginsmithem. W trakcie rozmowy Myroslav wręczył prezydentowi magazyn „Rotaryjec" jako dowód rosnącej samodzielności ukraińskiego Rotary.

W odróżnieniu od corocznych europejskich konferencji i konwencji RI wydarzenie takiego formatu funkcyjnym oficerom z dystryktów naszych stref daje możliwość uczenia się, wymiany doświadczenia, omówienia problemów oraz możliwości i sposobów ich rozwiązania.

Jednym z ważniejszych wydarzeń Instytutu RI było seminarium z rozwoju członkostwa. Wzięli w nim udział DG Tadeusz Płuziński, DGN Myroslav Havryliv oraz piszący te słowa. Jak było powiedziane w preambule programu, celem tego seminarium było uczenie oficerów dystryktalnych, którzy powinni przywieźć do domu nowe doświadczenia, dobre przykłady i nowe idee, podzielenie się zdobytymi doświadczeniami z innymi w celu pracy nad zwiększeniem liczby nowych członków klubów. Organizatorzy seminarium: Kristina Bredin, Jan Wilumsen oraz Wojciech Czyżewski – kierownicy komitetów ds. rozwoju członkostwa w zonach RI 15. i 16., potrafili szybko stworzyć ciepłą, ale i produktywną atmosferę pracy. Dwa dni intensywnych spotkań z prezentacjami, przykładami, odczytami i dyskusjami minęły bardzo szybko.

Hasłem seminarium zostały słowa „Every Rotarian: Reach One, Keep One", które w języku ukraińskim (polskim) można przetłumaczyć: każdy rotarianin powinien powiększyć klub o jednego nowego członka i utrzymać jednego działającego członka lub: jednym się wzbogacić i jednego zachować. Dla zapewnienia realizacji celu zwiększenia liczby członków rekomendowano wzmocnienie kampanii informacyjnej – Rotary powinno być widoczne w społeczeństwie. Każdej rotariańskiej akcji powinna towarzyszyć informacja w prasie i telewizji. Docelową grupą do przyłączenia jest młodzież (w tym poprzez Rotaract), zwiększenie liczby kobiet w klubach, utworzenie multiwiekowych klubów (np. w RC Warszawa Sobieski prezydentem jest 28-letni Dominik Sypniewski, były członek Rotaractu, a prezydent elekt ma 69 lat), popularyzacja Rotary wśród osobistych przyjaciół i znajomych. Ważną sprawą jest dostępność informacji o Rotary, przede wszystkim tłumaczenia wszystkich materiałów o naszej organizacji oraz rozpowszechnienie drukowanych publikacji, takich jak „Rotaryjec", gdzie pokazuje się działalność klubów. Jednym z argumentów dla zdobycia potencjalnych nowych członków może być propozycja zwiększenia możliwości kontaktów zawodowych oraz większa skala informacji dzięki kontaktom z członkami klubu. Jednak to nie powinno mieć wpływu na obniżenie wysokich wymagań co do etyki oraz profesjonalizmu kandydatów.

I jeszcze jedno hasło z seminarium, które warto pamiętać: My nie tolerujemy nietolerancji. W krajach skandynawskich na 300–500 obywateli jeden jest rotarianinem. Nie jest trudno przeliczyć „gęstość" rotarian na Ukrainie czy we Lwowie. W malutkiej Szwecji jest 10 dystryktów, w innych krajach stref 15. i 16. od 3 do 6. (G. Krojchyk obliczył, że we Lwowie jeden rotarianin przypada na mniej więcej 6 tys. mieszkańców, prawie jak w Skandynawii). Ale u nas też są pocieszające osiągnięcia. Klubów Rotaract w północnych krajach jest od 0 do 2, w naszym dystrykcie jest ich 40. Trzeba było widzieć zdziwienie uczestników seminarium, kiedy Wojciech Czyżewski zapytał past gubernatorów o liczbę klubów Rotaract, a nasz gubernator Tadeusz Płuziński podał liczbę 40. Jest to dobra perspektywa dla rozbudowania Rotary w naszym dystrykcie.

Jednym z ważniejszych osiągnięć Instytutu RI w Warszawie było pokazanie północnej i zachodniej Europie oraz kierownictwu RI w Stanach, że MY jesteśmy narodami europejskimi, Warszawa europejską stolicą, a Rotary w tej części świata, zwłaszcza w naszym dystrykcie 2230, istnieje nie tylko w sprawozdaniach, ale się rozwija. Że to żywi ludzie, którzy umieją wykonywać swoją misję służenia. Tak, jest u nas dużo problemów, jak w każdej młodej organizacji, zresztą jak i w młodej demokracji; tak, my nie zwiększamy liczby członków i liczby klubów tak szybko, jakbyśmy chcieli, ale nie można oddzielać problemów rozwoju naszej organizacji od społecznych procesów, które odbywają się w naszych krajach. Myślę, że nie daremnie Rotary jest miernikiem demokracji w tym czy innym państwie, a liczba klubów i dystryktów jest wprost proporcjonalna do rozwoju ekonomicznego, społecznego i demokratycznego rozwoju państwa. Chociaż nie znaczy to, że jeśli w Szwecji jest 10 dystryktów, a w Danii 6, to szwedzka demokracja jest o 40% bardziej rozwinięta. Mimo to my na razie pozbawieni jesteśmy kłopotów, które mają sąsiedzi z północy. Są to nieznane nam problemy ich społeczeństw, czego wynikiem jest wyraźne zmniejszenie liczby aktywnych członków w klubach. Jeżeli w świecie w latach 2008–2009 można było zauważyć nieznaczne zwiększenie liczby nowych członków z 1 231 483 do 1 234 481 i klubów z 33 270 do 33 789, to w naszych strefach zanotowano spadek w tym okresie z 72 334 do 71 671 członków.

Według mojej opinii, aby wyjść z kryzysu, skandynawskie kluby będą musiały szukać nowych członków wśród rzeszy emigrantów. Będzie działać ten schemat, który był wykorzystywany przez rządy europejskich krajów w latach 80. i 90. do złagodzenia emigracyjnego prawodawstwa w celu rozwiązania palących problemów demograficznych, takich jak spadek narodzin, brak siły roboczej, co w rezultacie zaowocowało zmniejszeniem przychodów do budżetu, funduszy emerytalnych i innych, powiązanych jednym terminem „starzenie się społeczeństwa". Część emigrantów z Azji i Afryki, którzy przybyli do Europy Zachodniej w latach 90., zdobyła wyższe wykształcenie, otrzymała dobrą pracę i z powodzeniem zasymilowała się z miejscową społecznością. Do takich wniosków skłonił mnie przykład past prezydent jednego ze szwedzkich klubów, a teraz przewodniczącej Dystryktalnego Komitetu ds. Rozwoju Członkostwa, Nauszin Nadżafi. Z pochodzenia Iranka, emigrowała do Szwecji w połowie lat 90. Otrzymawszy wykształcenie i zrobiwszy karierę, potrafiła, przede wszystkim w mentalnie i religijnie obcym społeczeństwie, zostać rotarianką i znaleźć się w kie-

rowniczych gremiach dystryktu. Jest to mały przykład „teorii konwegerencji", jak łączą się w jedno dalekie Południe i Północ naszej Planety. Przebywając w jednym środowisku, w procesie ewolucji zdobywają wspólne morfologiczne cechy. I, jakbyśmy się nie opierali tym procesom, one przebiegają dynamicznie i to tylko kwestia czasu, kiedy powstaną i ugruntują się nowe światowe wspólnoty. Jak w kropli wody odbija się potęga światowych oceanów, tak w Rotary przedstawiono przekrój środowisk społecznych. Dlatego nie należy się dziwić, że wszystkie te tendencje rozprzestrzeniają się na nasz Ruch i powtarzają się w nim.

Dla mnie osobiście Instytut RI w Warszawie był dobrą szkołą, w tym językową, dał klucz do szerszego widzenia i rozumienia zadań i roli Rotary w świecie, przesunął horyzont, wyprowadził na wierzchołek kolejnego wzniesienia, z którego lepiej widać, i zachęcił do bardziej aktywnej pracy.

Wdzięczny jestem wszystkim rotarianom za to, że jesteście, że istnieje nasza organizacja i daje możliwość realizowania się poprzez służenie.

Zawsze Wasz
Jarosław Muzyczko
Lwów, 7 października 2009 roku

Podziękowania

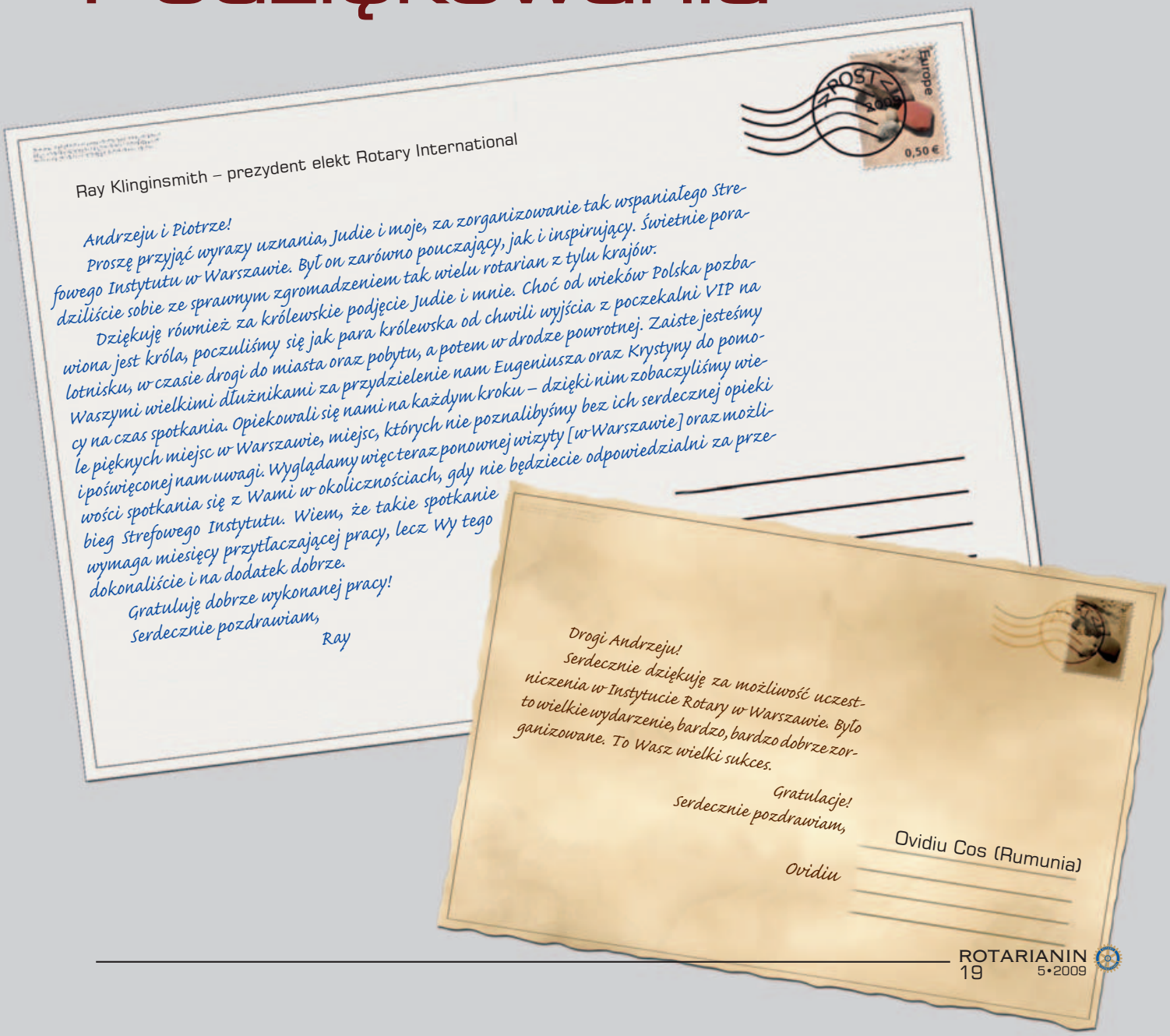

John Osterlund – dyrektor generalny TRF

Drogi Andrzeju!

Wielkie, wielkie podziękowania za tak wiele uprzejmości, których doświadczyłem podczas mojej wizyty w Warszawie.

Gratulacje dla Ciebie i Twojego komitetu organizacyjnego za zorganizowanie i przeprowadzenie tak wspaniałego Instytutu. Bardzo się cieszę, że brałem w tym udział i miałem możliwość spotkania tak wielu dynamicznych rotarian w tak interesującej części naszego świata. Wykonaliście wspaniałą pracę, przygotowując kilka innowacyjnych wydarzeń. Klub jazzowy i teatr Sabat były doskonałe. I jak Ci powiedziałem: kaczka w sobotni wieczór była najlepszą, jaką kiedykolwiek jadłem.

Rotary żyje i ma się dobrze w Polsce, a Wasze przywództwo jest oczywiste.

Jeszcze raz serdeczne gratulacje i podziękowania.

John

Edrund Olaisen – strefowa koordynatorka Rotary Foundation (Norwegia)

Drogi Andrzeju!

Dziękuję za wspaniałe dni spędzone w Warszawie!!! Nie ma możliwości wyrażenia w kilku słowach tego, jak wspaniałe było wszystko, nawet pogoda! Cudowny hotel, jedzenie, o jakim można tylko marzyć, bardzo dobrzy prelegenci i tak wielu, wielu przyjaznych ludzi. Zostawiam cząstkę mojego serca, gdziekolwiek się udaję. I myślę, że trochę zostawiłam również w Polsce. Przed niedzielnym wyjazdem wybraliśmy się na krótki spacer i spotkaliśmy starszych ludzi uczestniczących w obchodach 70. rocznicy wybuchu wojny. Kiedy ich zobaczyłam, zdałam sobie sprawę, że to oni walczyli o moją wolność i od razu w oczach miałam łzy. Wasz kraj wycierpiał wiele, ale zawsze powracał i wywalczył swoją niepodległość.

Ten tydzień był cudowny i nie wiem, jak mam Wam za to wszystko podziękować. Chór (CD, które od Ciebie otrzymałam) był po prostu wspaniały i zawsze będzie mi przypominał te przepiękne dni w Warszawie. Otrzymaliśmy bardzo dobre oceny seminariów, a ludzie byli zadowoleni. To bardzo wiele znaczy dla nas wszystkich.

Drogi Andrzeju, proszę o przekazanie moich serdecznych pozdrowień dla każdego: Prezydenta Twojego klubu za miłe przyjęcie pierwszego wieczoru, dla młodego człowieka Łukasza, który sprostał znakomicie wszystkim wyzwaniom technicznym w każdy sposób, dla Piotra za przepiękne zdjęcia i dla każdego kogo spotkasz, a miał cokolwiek do czynienia z Instytutem.

Po prostu wspaniale. I dziękuję Tobie, Andrzeju!

Gorące pozdrowienia od Edrund

Drogi Andrzeju!

Dziękuję bardzo za wspaniały Instytut i towarzyszące seminaria. Chciałbym podziękować Tobie również za wsparcie udzielone przy organizacji specjalnej sesji na temat „Woda".

Program, który przygotowaliście, a w szczególności program kulturalny, był bardzo dobry i bardzo byłem z niego zadowolony. Byliście wspaniałymi gospodarzami, proszę o przekazanie podziękowań dla całego zespołu wspierającego Ciebie i nas.

Mieliśmy bardzo udaną wycieczkę do Krakowa, gdzie Jan Wrana był dla nas również dobrym gospodarzem.

Do zobaczenia wkrótce.

Serdecznie pozdrawiam,

Nils

Nils Ove Jensen (Dania)

Sukces w Warszawie

Jestem bardzo dumny, szczęśliwy i wdzięczny Wam wszystkim za uczynienie z Instytutu Rotary 2009 dla stref 15. i 16., odbywającego się 23–27.09 w Polsce w Warszawie, wielkiego sukcesu i wielkiej satysfakcji dla łącznie 317 rotarian i rotaractorów, którzy wzięli udział w Instytucie, GETS i towarzyszących seminariach jako uczestnicy, trenerzy, goście i komitet organizacyjny. Włożono wiele pracy, zrealizowano szkolenia i wykłady, a najważniejsza wartość – przyjaźń i wspólnota działania poruszyła nas wszystkich i wszędzie. Dziękuję za to. Przekazuję moje serdeczne podziękowania dla komitetu organizacyjnego za znakomicie wykonaną pracę.

Specjalne podziękowania należą się Sheratonowi i jego personelowi za stworzenie domowej atmosfery oraz za znakomity poziom usług. Tak samo godna uznania jest praca zespołu firmy TRIAS i sponsoring ze strony tej firmy – wizualizacja spotkań i zapewnienie niezbędnego sprzętu do wszystkich pomieszczeń, w których odbywały się seminaria oraz sesje plenarne Instytutu. Wszyscy trenerzy przewodniczący obradom i liderzy Rotary zrobili wszystko co możliwe, aby osiągnąć cele seminariów i Instytutu. Najbardziej muszę podziękować wszystkim uczestnikom za ich zaangażowanie w doprowadzenie do tak udanego dla wszystkich spotkania.

Mam nadzieję, że te dni w pięknej i historycznej Warszawie, przytulne miejsce w centrum miasta i polska gościnność pozostaną na długo w pamięci i sercach uczestników. Więzy starej i nowej części świata Rotary umocniły się i uczyniły wszystkich jedną rodziną Rotary. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele ze stref 15. i 16. liczącej 30 dystryktów, 1700 klubów oraz ponad 70 000 rotarian łącznie z 21 krajów. Wiele kultur, religii i systemów ekonomicznych nadało smaku i uroku wszystkim spotkaniom i wystąpieniom. Żaden z uczestników i prelegentów nie występował w swoim ojczystym języku. Kulturalny smak szczytu został nadany przez wyjątkowe programy i występy śpiewających rotarian w Sheratonie, wieczór w klubie jazzowym Melodia, teatrze Sabat i na scenie sali balowej, gdzie profesor Wolanin grał Chopina, oraz niedzielny poranek z występem chóru młodzieżowego. Honorowymi gośćmi, którzy uczestniczyli w wydarzeniu, byli prezydent elekt RI Ray Klinginsmith z żoną Judie, członek zarządu Rotary Phil Silvers z żoną Kathleen, członek zarządu Rotary Foundation David Morgan z żoną Mary oraz dyrektor generalny TRF John Osterlund i Gudrun Kajblad z biura w Zurichu.

Na tyle, na ile zrozumiałem i mam wiedzę, nie było wielkich problemów związanych z imprezą. Było kilka spraw mniej lub bardziej istotnych:

- pomieszczenia seminaryjne powinny być większe i zmieniane; tak, ale w takim miejscu pomieszczenia są bardzo drogie, zwłaszcza gdy zmiany są dokonywane bardzo późno (w tym samym czasie w Sheratonie było jeszcze kilka innych imprez);
- programy seminariów powinny uwzględniać bardziej szczegółowe i praktyczne informacje, do zastosowania w klubach i dystryktach;
- niektóre programy seminarium i Instytutu pokrywały się, ale publiczność nie była ta sama; 48 uczestników seminariów nie uczestniczyło w Instytucie;
- materiały z seminariów będą dostępne na stronie internetowej Instytutu.

Prezentacje z Instytutu i galerię fotografii można znaleźć na stronie instytutu: http://www.warsawrotaryinstitute2009.pl/

Dziękuję za Wasze wsparcie i udział w Instytucie Rotary Warszawa 2009.

Lars-Olof Fredriksson, Członek Zarządu Rotary International

Od lewej: Lars-Olof Fredriksson i wiceprezydent Warszawy Jarosław Kochaniak

Seminarium nt. członkostwa

© Piotr Pajdowski

Instytut w kadrze

1.

2.

3.

4.

5.

6.

7.

1. *Seminarium nt. Rotary Foundation*
2. *Uroczysta kolacja w sali balowej hotelu Sheraton*
3. *Od lewej: Piotr Pajdowski, Ray Klinginsmith, Andrzej Ludek i Eugeniusz Gorczyca*
4. *Prezydent elekt RI Ray Klinginsmith*
5. *Andrzej Ludek na scenie w klubie Melodia*
6. *Ray Klinginsmith gratuluje Andrzejowi Ludkowi. Z lewej Lars-Olof Fredriksson*
7. *W oczekiwaniu na wejście na widownię teatru Sabat*
8. *Podziękowania dla teatru Sabat. W środku Małgorzata Potocka*

Zdjęcia: Piotr Pajdowski

8.

Wypracowanie domowe gubernatora elekta

Piotr Wygnańczuk

Pod takim szkolnym tytułem chciałbym się podzielić moimi wrażeniami z GETS, czyli seminarium dla przyszłych gubernatorów dystryktów strefy 15. i 16. Rotary International, które odbyło się w Warszawie przed Instytutem Rotary International dla tychże stref.
O Instytucie, pod którego nazwą nie kryje się żadna uczelnia ani instytut naukowy, będą pewnie pisać inni jego uczestnicy, ja pozostanę przy moim szkoleniu.

W seminarium udział wzięło dokładnie 30 przyszłych gubernatorów z wszystkich krajów skandynawskich, zachodniej Rosji oraz naszego międzynarodowego dystryktu. Niektórzy gubernatorzy z krajów skandynawskich reprezentowali również kluby Rotary z republik bałtyckich, gdyż nie mają one jeszcze swoich dystryktów.

Większość uczestników seminarium przybyła do Warszawy po raz pierwszy, w tym wielu z nich ze współmałżonkami, gdyż w ramach szkolenia były przewidziane zajęcia również dla współmałżonków gubernatorów obojga płci.

Pod względem zróżnicowania płci nasze strefy prezentują się bardzo dobrze, gdyż na 30 obecnych w Warszawie gubernatorów było 8 pań, a pamiętajmy, że kobiety zostały dopuszczone do Rotary dopiero 20 lat temu.

Mieliśmy możliwość nie tylko wysłuchania nowych pomysłów przyszłego prezydenta RI, ale też zadawania czasami trudnych dla gościa pytań, dotyczących Fundacji Rotary, administracji itp.

Od lewej: DGE 2220 Nadieżda Sofronowa, prezydent elekt RI Ray Klinginsmith i Piotr Wygnańczuk

Dla mnie najważniejszym tematem było przekonanie prezydenta RI oraz towarzyszących mu osób z Zarządu RI o konieczności podziału naszego dystryktu na dwa nowe mimo niespełnienia warunków dotyczących liczby członków w części ukraińsko-białoruskiej. Mówiłem o tym oficjalnie zarówno na zajęciach seminaryjnych, jak również na bardziej prywatnych spotkaniach.

Moje starania wsparli koledzy gubernatorzy Pavlo Kashkadamov oraz Tadeusz Płuziński, zabierając głos w tej sprawie podczas sesji plenarnej Instytutu w obecności prezydenta RI Raya Klinginsmitha. Jest więc nadzieja, że nasz wniosek o podział dystryktu zostanie przynajmniej wnikliwie rozpatrzony, a ostateczna decyzja władz RI pozostanie zagadką do końca stycznia 2010 r.

Wracając zaś do seminarium, dla mnie największą wartością była wymiana doświadczeń pomiędzy uczestnikami seminarium z wykładowcami włącznie. Trzeba przyznać, że mimo iż nasz dystrykt należy do tej samej strefy, co dystrykty skandynawskie, to fakt ten nie pociąga za sobą oczekiwanej przez nas współpracy.

Były gubernator ze Szwecji złożył obietnicę znalezienia klubu partnerskiego z południowej Szwecji dla RC Gdynia. Zobaczymy, czy uda mu się tej obietnicy dotrzymać.

W trakcie jednej z przerw, w obecności prezydenta elekta RI Raya Klinginsmitha dokonaliśmy symbolicznej wymiany proporczyków klubowych z gubernatorem elektem dystryktu 2220, obejmującego całą zachodnią Rosję, Nadieżdą Sofronową, co zostało mile przyjęte przez kibicujących nam koleżanki i kolegów z krajów skandynawskich. Fakt ten został utrwalony na załączonym zdjęciu.

Tyle udało mi się spisać w drodze na kolejne seminarium, tym razem już tylko dla naszych rotarian.

Zdjęcie: Piotr Wygnańczuk

Bohdan przemawia ciszą

Tadeusz Płuziński

Kiedy otrzymywał łańcuch gubernatorski, pocałował w rękę osobę, która mu go zakładała. (Na scenie był prezydent elekt RI James L. Lacey i Gunnar Fjellander). Tak wielkie emocje nim kierowały. Przejęcie łańcucha było autentyczne. Nawet na filmie z tej historycznej uroczystości widać, że dla Bohdana nie była to kolejna celebra, ale niezwykle ważny moment w życiu.
Uroczystość inauguracji polskiego dystryktu i powierzenie funkcji pierwszego gubernatora było dla Bohdana ukoronowaniem marzeń i jego społecznikowskich działań.

Drogę do Olsztyna, gdzie spędził większość swojego życia, miał bardzo krętą. Urodzony w Mołodecznie (obecna Białoruś), w czasie wojny zesłany do Kazachstanu. Po wojnie powrót do Polski najpierw na Dolny Śląsk do Karpacza, gdzie wreszcie miał szansę na ukończenie szkoły i zdanie matury (w Jeleniej Górze). Pobyt w Karpaczu i Jeleniej Górze był chwilą beztroski po ciężkich przeżyciach związanych ze zsyłką i śmiercią rodziców. Często we wspomnieniach wracał do tych miejsc i przeżyć, zwłaszcza w obecności mojej żony Krystyny, która pochodzi z Karpacza.

Mając 19 lat, rozpoczyna działalność dziennikarską. Fala politycznej odnowy po 1956 roku powoduje, że Bohdan rzuca się w wir działań społecznych. Wówczas rozpoczęła się jego droga do Rotary. Zaczął od uczestniczenia w grupie założycieli stowarzyszenia społeczno-kulturalnego „Pojezierze" i w wydawanej przez nie „Panoramie Północy". Był to magazyn wyjątkowy. Powstał z ominięciem ówczesnej monopolistycznej instytucji wydawniczej RSW „Prasa". Bohdan był współzałożycielem pisma i przez 15 lat zastępcą redaktora naczelnego. Był też długoletnim prezesem „Pojezierza".

Bezpośrednio z Rotary zetknął się w roku 1989, gdy do Olsztyna dotarła pomoc charytatywna z Rotary Club Offenburg. Podczas charteru klubu 19 maja 1991 roku Bohdan był prowadzącym uroczystość. Od tego czasu, do końca życia, jego zaangażowanie w prace na rzecz działalności rotariańskiej jedynie wzrastało.

Szybko poznaje Gunnara Fjellandera i przystępuje do grona polskich rotarian pracujących nad rozwojem klubów w Polsce i utworzeniem polskiego dystryktu. Spotkania organizacyjne odbywały się pod kierownictwem Gunnara w Warszawie. W swoim mieszkaniu gościł nas wtedy aktywny uczestnik wszystkich tych akcji, członek RC Warszawa, Aleksander Szwarc. Niemal jak konspiratorzy, z wypiekami na twarzy słuchaliśmy i opowiadali o postępach w budowaniu Rotary w Polsce. Bohdan nigdy nie zdążył powiedzieć wszystkiego i miał do nas pretensje, że go nie słuchamy z wystarczającą uwagą.

W tym czasie jest bardzo aktywny w RC Olsztyn. Klub ten staje się jednym z wiodących ośrodków rotariańskich w Polsce, a imprezy organizowane w Olsztynie przyciągają rzesze Rotarian z całego kraju. Zrodzone wtedy tradycje skutecznie zakorzeniły się w klubie olsztyńskim i są w większości kontynuowane przez Jego następców. Podobnie aktywnych ośrodków w Polsce było więcej. Wymieniając w przypadkowej kolejności, należy wspomnieć o Warszawie, Lublinie, Poznaniu, Wrocławiu, Łodzi, Toruniu, Gdańsku, Rzeszowie, Bydgoszczy, Szczecinie itd. Dzięki systematycznej pracy Gunnara oraz determinacji kolegów reprezentujących poszczególne ośrodki szybko rosła liczba klubów i rotarian. Nadszedł więc czas, że władze RI, przy znaczącej pomocy Gunnara, podjęły decyzję o utworzeniu dystryktu polskiego. Komitet nominacyjny wybierający pierwszego gubernatora miał nie-

zwykle trudny wybór. Kandydatura Bohdana przewijała się wśród osób branych po uwagę, ale dopiero przeprowadzenie specyficznej analizy dotyczącej cech przyszłego gubernatora, który powinien spełniać określone warunki, nasza uwaga zaczęła koncentrować się na Bohdanie. Wspólnie z bardzo aktywną w tym czasie Haliną Spasowską określiliśmy cechy przyszłego gubernatora. Miał to być „młody", sprawny i zdrowy emeryt. Powinien znać języki, mieć dobrą znajomość spraw rotariańskich i dobre kontakty z przedstawicielami centrali w Zurichu i Evanston, być lubianym i szanowanym przez rotarian w Polsce, być niezależnym finansowo.

Praca przy tworzeniu nowego dystryktu była tak wielka i różnorodna, że zdawaliśmy sobie sprawę, iż może jej podołać tylko osoba będąca na emeryturze. Bohdan spełniał te warunki. Mimo tych wszystkich zalet Bohdana dyskusje nad wyborem pierwszego gubernatora trwały długo. Będąc członkiem Komitetu Nominacyjnego, byłem owych dyskusji uczestnikiem. Mam nadzieję, że pozostali kandydaci do objęcia tej zaszczytnej funkcji wybaczą mi, jeśli napiszę, że dokonaliśmy prawidłowego wyboru, a nominowany na gubernatora kandydat sprawdził się znakomicie.

Wielu czytelników nie zna problemów związanych z początkami reaktywacji Rotary w Polsce. Pierwszymi założycielami wielu polskich klubów byli rotarianie z zagranicy. Polscy rotarianie niezbyt dobrze znali się nawzajem. Raczkujący w tamtych latach Internet nie dostarczał rotariańskiej wiedzy tak jak dziś. Członkowskie bazy danych istniały tylko w wersji papierowej, a korespondencja ze światem możliwa była głównie za pomocą listów i faksu. Bohdan pomimo tych trudności szybko zgłębiał rotariańską wiedzę i nawiązywał aktywne kontakty w Polsce i na świecie.

Pełniejsze wzajemne poznanie się polskich rotarian nastąpiło przy okazji prac związanych z organizowaniem polskiego dystryktu i podczas charteru dystryktu. Bohdan był już znany prawie wszystkim uczestnikom wydarzenia, wcześniej bowiem wraz z Gunnarem Fjellanderem odwiedził wiele klubów.

Bohdan miał dar zjednywania ludzi do działalności rotariańskiej. Dlatego szybko został uznany nie tylko za pełniącego czasowo funkcję gubernatora czy trenera, ale także niekwestionowanego lidera.

Jego zasługą jest uporządkowanie języka rotariańskiego używanego w naszym dystrykcie. Był inicjatorem grupy, która przybliżała nam znaczenie terminologii używanej w świecie rotarian i spolszczyła co się dało. Przez cały czas swojej działalności walczył o upowszechnianie wiedzy rotariańskiej wynikającej z oficjalnych dokumentów i zasad spisanych w Code of Policies i Manual of Procedure. Oba te dokumenty są sporej objętości, liczą po kilkaset stron. Ponieważ wzrasta liczba Rotarian w naszym dystrykcie, dlatego starania Bohdana w tym zakresie powinny być kontynuowane ze szczególną troską. Bohdan był też osobą, od której zaczynało się wiele projektów ponadklubowych. Dzieląc się swoją wiedzą i wiadomościami ze świata, powodował pojawianie się nowych inicjatyw.

Był również otwarty na sugestie płynące z Zurichu i Evanston, jeśli chodzi o kontakty z naszymi sąsiadami. Widział i czuł konieczność ścisłej współpracy z klubami Ukrainy i Białorusi. Stał się więc natychmiast bardzo aktywnym zwolennikiem utworzenia wspólnego dystryktu z Ukrainą i Białorusią. Była to bardzo odważna decyzja, a pierwsza wspólna konferencja, która odbyła się w 2000 roku we Wrocławiu, była ukoronowaniem tych starań i przyniosła Mu ogromną satysfakcję.

Od tego czasu notujemy bliskie kontakty Bohdana z sekretarzem generalnym RI Edem Futą.

Był również bardzo zaangażowany w swoją pracę jako wybrany przedstawiciel dystryktu do Rady Legisla-

© Piotr Pajdowski

cyjnej RI. Prosił o nasze opinie, słuchał ich uważnie i mimo niewielkiego przełożenia na możliwości przeprowadzenia proponowanych zmian czy poprawek starał się pokazywać nasze racje jako równie ważne dla tej wielkiej organizacji.

Będąc trenerem dystryktu, starał się przekazywać nam jak najwięcej wiedzy, czasami może aż za wiele, ale On był przekonany, że rotarianin powinien być świadom swojego posłannictwa oraz poczuwać się do przestrzegania licznych obowiązków i ustaleń zawartych w Manual of Procedure i Code of Policies. Nie godził się na uproszczenia i buntował przeciw ułatwieniom, które często staramy się przyjąć jako stosowaną praktykę.

Bardzo dobrze znał większość zagadnień związanych z działalnością Rotary. Był pionierem MG oraz wielkim

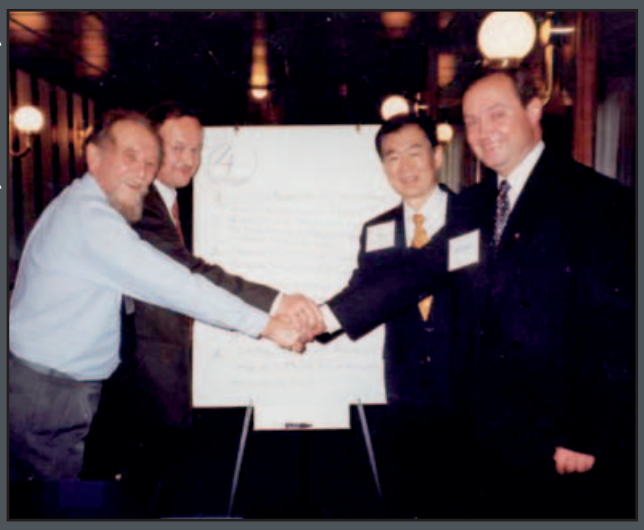

© Myroslav Havryliv

aktywnym zwolennikiem wymiany młodzieżowej, którą wspólnie rozwijaliśmy przez wiele lat w naszym dystrykcie. Aktywnie angażował się w realizację programów GSE. Za wszelką cenę starał się, aby nasz dystrykt miał znaczące wpłaty na polio i DDF. Itd., itd.

Obawiam się, że przy obecnym tempie życia nie uda się znaleźć człowieka mogącego konkurować z Jego wszechstronnością.

Rodzinne talenty dziennikarskie (wszyscy w jego rodzinie piszą i są związani z dziennikarstwem) również wykorzystał dla Rotary. Gdy pojawił się problem z wydawaniem naszej gazety dystryktalnej, Bohdan, pomimo czynionych mu trudności, podjął wyzwanie utworzenia „Głosu Rotary". Zastanawiał się nad tytułem. Długo szukał nazwy, aby tytuł był łatwo i jednoznacznie przetłumaczalny na język ukraiński. W założeniach miało to być pismo wydawane równolegle w języku polskim i ukraińskim. Kilka pierwszych numerów zostało przetłumaczonych głównie dzięki uporowi Bohdana. Wówczas jednak po stronie ukraińskiej nie było lidera do kontynuowania tej działalności wydawniczej.

Wydawanie pisma nie jest sprawą prostą. On realizował to praktycznie sam, dbając o jego jakość i atrakcyjność. Pismo to jako pierwsze miało w naszym dystrykcie akceptację RI. Obecnie tradycje te przejął dwumiesięcznik „Rotarianin", do niedawna mający w tytule pochodzący od Bohdana dopisek „Głos Rotary". „Rotarianin" zrealizował również pierwsze marzenia Bohdana, gdyż jest wydawany w ukraińskiej wersji, z szansami na stanie się w przyszłości samodzielnym wydawnictwem dystryktu ukraińskiego.

Będąc marzycielem, był jednocześnie pragmatykiem. Mierzył zawsze wysoko, ale realizował to, co było możliwe. Dzięki temu dużo wszyscy wspólnie osiągnęliśmy. Jeśli coś z Bohdanem zostało zaplanowane, to w 99% było realizowane. Osobiście nie przypominam sobie pomysłów chybionych.

Gdy był już w kiepskim stanie zdrowia, przyszedł na spotkanie do swojego klubu z ówczesnym gubernatorem Andrijem Bahanychem. Pod koniec spotkania poprosił Andrjia, aby zaczął mówić „w swoim pięknym języku ukraińskim". Dla Bohdana Ukraina była kolejną wielką miłością. Mówił doskonale po ukraińsku i rosyjsku. Gdy dowiedział się o projekcie podzielenia dystryktu, był temu przeciwny. Utworzenie wspólnego dystryktu było dla Bohdana spełnieniem historycznej misji Polski. Podobnie myślał i przekonywał nasz trzeci gubernator, śp. Eugeniusz Piontek. Z jednej strony rozwoju nie da się zatrzymać i prędzej czy później dystrykt będzie podzielony. Z drugiej jednak może warto wsłuchać się w przekazy tych naszych wielkich gubernatorów i niezależnie od przyszłych podziałów budować silne więzy między klubami po obu stronach Bugu. Niech podziały administracyjne nie będą dla nas przeszkodą w naszych bliskich relacjach, nie tylko rotariańskich. Pamiętając o tych przesłaniach, powinniśmy aktywnie włączyć się do wspólnej pracy z kolegami z Ukrainy i Białorusi przy tworzeniu nowego dystryktu. Polegać ona powinna na współtworzeniu nowych klubów i wyszukiwaniu skutecznych metod powiększania członkostwa, również u naszych wschodnich sąsiadów.

8 września 2009 roku uroczystość pogrzebu zgromadziła znaczne grono rotarian z Olsztyna i wielu innych klubów. Nad grobem przejmującą przemowę wygłosiła córka Bohdana, zaczynając od słów, które przekazał jej ojciec, że „umarły przemawia ciszą". W imieniu rotarian przemówił gubernator Tadeusz Płuziński. Ciało Bohdana zostało skremowane, a urna umieszczona w murze znajdującym się w centralnej części cmentarza w Olsztynie.

Olsztyn nie leży w centrum Polski, ale jadąc na Mazury lub w inne części wschodniej Polski, odwiedzajmy cmentarz w Olsztynie, aby złożyć wiązankę kwiatów i zapalić znicz na grobie naszego Wspaniałego Kolegi, pierwszego powojennego gubernatora Rotary International dystryktu 2230, obejmującego w tym czasie Polskę, a obecnie również Ukrainę i Białoruś.

Dziękuję Piotrowi Pajdowskiemu za przygotowanie licznych materiałów źródłowych pomocnych w tworzeniu niniejszego tekstu.

Miłość, fantazja, radość życia

Joanna Kurowska
(skrót mowy pogrzebowej przygotowany przez autorkę)

© Piotr Pajdowski

Joanna Kurowska przemawia nad urną z prochami Ojca

Wczoraj usiadłam na parę chwil w pokoju, w którym na stole stała urna z prochami mojego Ojca. Była otoczona kwiatami. Nie słychać było rozmów, na chwilę uciszył się gwar spraw wymagających przedyskutowania czy załatwienia. Jedynymi docierającymi do mnie słowami były wytłoczone na urnie imię i nazwisko: Bohdan Kurowski oraz daty urodzenia i śmierci: 1933–2009. Poza tym była cisza. Ona jest teraz językiem mojego Ojca. Teraz Tato mówi do nas właśnie tak, przez ciszę. Będzie tak mówił do tych, których znał i kochał, oraz do wszystkich, którzy chcą go posłuchać. Żeby usłyszeć Jego obecną mowę, trzeba wyciszyć się samemu. Cisza jest bowiem językiem tych, którzy nie mogą wydawać dźwięków ani formułować słów. Jest mową zmarłych i kwiatów. Kwiaty-dary otaczające urnę mówią o miłości rodziny, przyjaciół i znajomych do mojego Ojca. Ta miłość trwa, chociaż już nie możemy Go widzieć ani słyszeć Jego głosu. O tym mówią kwiaty, przez ciszę. Zmarły przemawia ciszą, ale jego życie pozostawia echo. O ile usłyszenie mowy zmarłego wymaga od nas wyciszenia, o tyle echo jego życia domaga się od nas słów. O tym, co Tato zdziałał za życia dla swojego miasta, dla polskiej prasy świeckiej i katolickiej, dla dramaturgii, dla Stowarzyszenia „Pojezierze", dla „Solidarności", wreszcie dla klubu Rotary i jego podopiecznych w Polsce i na świecie, mówią i będą mówić przedstawiciele tych instytucji i środowisk. Dla najbliższych echo życia mojego Ojca to pamięć o Jego miłości. Chociaż jest ogromnie wiele do powiedzenia, teraz mogę mówić tylko o jednym czy dwóch przykładach tej miłości. Po wyjeździe do USA w 1988 roku mogłam widywać Tatę nie częściej niż raz na rok, a czasami nie częściej niż raz na kilka lat. Mimo to nawet wtedy, kiedy był już bardzo chory i słaby, zawsze był dla mnie i dla mojego syna Pawła mentorem i przyjacielem. Zawsze odpowiadał na listy, interesował się nami, cieszył się naszymi sukcesami, doradzał w porażkach.

Było wielkim źródłem siły wiedzieć, że jest po drugiej stronie kabla telefonicznego, ilekroć Go potrzebujemy. Pewnego roku Paweł i ja przyjechaliśmy do Polski na Boże Narodzenie. Jak zawsze Tata odebrał nas z lotniska, ale nie ruszyliśmy prosto z Warszawy do Olsztyna. Tato zawiózł nas do hotelu w podwarszawskich Łomiankach. Tam zostawiliśmy walizki, po czym wróciliśmy do Warszawy, gdzie czekała nas niespodzianka: przedstawienie opery *Don Giovanni* w Teatrze Wielkim. Było to moje i Pawła pierwsze doświadczenie opery. Pozostawiło niezapomniane wrażenie. Innym razem wyraziłam podziw dla kieliszków z rżniętego kryształu, które trudno dostać w USA. Następnego ranka, o piątej rano, w trzaskający mróz, Tato pojechał na rynek na Zatorzu, aby tam od rosyjskich kupców nabyć komplet kieliszków dla mnie. Znalazłam je wieczorem pod świąteczną choinką. Takich przejawów miłości, fantazji, radości życia, uwagi na cudze potrzeby oraz ciągłego wychodzenia naprzeciw jest bardzo wiele. Pamięć o nich jest echem, które pozostało po życiu mojego Ojca. Tatusiu, będziemy wsłuchiwać się w echo Twojego życia i ubierać je w słowa, aby pamięć po Tobie nie zgasła. Będziemy też wsłuchiwać się w ciszę, przez którą mówisz nam teraz: najważniejsza jest miłość.

MONTREAL

JOHN REZEK

Byłoby to nie lada zadanie (teoretycznie oczywiście) stworzyć Montreal, miasto w prowincji Quebec w Kanadzie, gdyby ono nie istniało już od dawna. Kto z nas potrafiłby wymyślić miasto, gdzie używa się osiemdziesięciu różnych języków? Albo uczynić francuski oficjalnym językiem wielkiej amerykańskiej metropolii? Czy to miasto pyszniłoby się otwarcie architekturą tworzoną przez cztery stulecia i jednocześnie ukryło w dwudziestomilowym podziemnym labiryncie 200 restauracji, 1700 sklepów, 37 sal kinowych i dwa kolejowe dworce? Czy połączyłoby swoje przedmieścia liniami wspaniałego, cichego, bo jeżdżącego na kołach z gumowymi oponami, metra? I na dodatek, czy to miasto mogłoby zostać północnoamerykańską stolicą tanga?

Na szczęście żaden urbanista nie musiał wymyślać Montrealu, on powstał i rozwinął się sam. Spacerując jedną ulicą tego miasta, możesz w krótkim czasie usłyszeć rozmowy po francusku, angielsku, włosku, hiszpańsku, arabsku, grecku, chińsku, niemiecku, portugalsku, kreolsku czy wietnamsku. Oficjalnym językiem jest francuski, ale angielski zaznacza swoją obecność tak mocno, że dyskusja rozpoczęta w jednym z tych języków może zakończyć się w drugim, bo być może tak było dyskutującym wygodniej. Montreal jest najbieglejszym lingwistycznie z dwujęzycznych miast Ameryki Północnej.

W Montrealu mamy dwie pory roku: zimową i budowlaną. Montreal poważnie traktuje renowację swojej infrastruktury, nie cofając się nawet przed największymi projektami. Stworzenie podziemnego miasta pociągnęło za sobą skierowanie ekspresowych linii kolejowych także pod powierzchnię gruntu, dzięki czemu uniknięto rozcinania tkanki architektonicznej miasta torami. Miasto szanuje swoją architekturę – kiedy jakiś budynek jest wyburzany, to następca zawsze jest jego i sąsiednich budowli architektonicznym potomkiem i spadkobiercą. Wiele cech łączy Montreal z Paryżem: jest rajem dla spacerowiczów, ma wiele najelegantszych restauracji i zachwycającą starą architekturę. Jednak montrealczycy różnią się od paryżan wyraźnie, i to na korzyść tych pierwszych.

Wszystko to jasno pokazuje, że Montreal to świetny wybór na gospodarza Konwencji RI mającej się odbyć w dniach 20–23 czerwca 2010 roku. (Zajrzyj na www.rotary.org/convention, znajdziesz tam więcej informacji, także terminy zakończenia sprzedaży tańszych zaproszeń. Na www.rotary2010.com dowiesz się wszystkiego o imprezach organizowanych przez Komitet Organizacyjny.) Miasto jest gotowe na przyjęcie 17 tysięcy

gości z całego świata, a rotarianie, skądkolwiek przyjadą, znajdą tu elementy rodzimej architektury i dania rodzimej kuchni. Burmistrz Gérald Tremblay (do którego, przynajmniej w teorii, należy zwracać się per Wasza Wielmożność) podkreślił na majowym spotkaniu montrealskiego Rotary Club, którego jest honorowym członkiem, jak bardzo jest szczęśliwy z powodu wyboru jego miasta na gospodarza Konwencji i jak chętnie miasto powita swoich gości. Z technicznego punktu widzenia to dobre miasto do organizowania dużej konwencji. Oficjalne hotele RI znajdują się prawie wyłącznie w centrum biznesowym metropolii. Centra kongresowe, czyli Centre Bell i Palais des congres, są blisko siebie (można spacerkiem przejść z jednego do drugiego, nawet trasą podziemną bez konieczności wsiadania do metra). Centre Bell, gdzie bawią się montrealscy Kanadyjczycy i gdzie odbywają się większe koncerty, będzie scenerią plenarnych obrad konwencji. Może łatwo pomieścić wszystkich delegatów i wszyscy będą wszystko widzieć. Palais des congres z kolei jest nowoczesnym, wielokondygnacyjnym centrum kongresowym, którego pokryta szkłem wielobarwna fasada zmienia odcienie wraz z upływem dnia. Pierwsze piętro jest pasażem handlowym ze sklepami i restauracjami, a inne piętra, gdzie będzie Dom Przyjaźni i gdzie odbywać się będą spotkania wstępne, zapoznawcze, ma sale o bardzo elastycznych rozmiarach.

Po stu konwencjach rotarianie wiedzą, czego im trzeba. Popatrzmy bardziej szczegółowo, co nam oferuje Montreal. Przede wszystkim, miasto ma kilka rozległych centrów. Każda imigrancka grupa etniczna dążyła do implementacji swojej kultury w mieście, co często wyrażało się w budowaniu kościołów. Doprowadziło to do pewnej przesady w tym względzie, bo w Montrealu na każdym rogu stoi kościół. Dzisiaj to niezupełnie jest prawdą, ale nadal jest tu mnóstwo świątyń, kilka z nich to perły architektury. Bazylika Notre-Dame w dzielnicy Vieux-Montréal, wzniesiona w 1829 roku, to, na szczęście nieprzesadzona, esencja stylu neogotyckiego. Jej siedemdziesięciometrowe wieże przyzywają wiernych, a we wnętrzu dziesiątki tysięcy gwiazd z 24-karatowego złota błyszczą na tle błękitnego jak niebo sufitu. Widok ten bardzo często zapiera zwiedzającym dech w piersiach, i to wszystkim naraz, a to słychać! Wnętrze to głównie rzeźbione drewno, a realizacja tego projektu trwała 30 lat. Okna z kolorowego szkła pochodzą z Limoges we Francji, a historie opisane w kronice po części przedstawiają dzieje miasta, a po części są fragmentami opowieści biblijnych. Bazylika warta jest poświęcenia jej kilku godzin. Mont-Royal (Góra Królewska), od której miasto wzięło swoją nazwę, to pagórek o wysokości nieco ponad 200 m, który jest górą tylko w sensie geologicznym. Przez kilka epok lodowcowych był niewielką przeszkodą, o którą potykały się lodowce. Niemniej jednak montrealczycy czują do niej pewien sentyment, taki jak ten, który Pike czuł do swojej góry Pike's Peak (chodzi o Zebulona Pike'a, zdobywcę Gór Skalistych, i nazwany jego imieniem czterotysięcznik). Łatwo na jej szczyt wejść i po nim pospacerować, powspinać się, pobiegać czy po prostu podziwiać panoramę miasta. Park Mont-Royal to 500 akrów łąk i lasów zaprojektowanych przez Fredericka Lawa Olmsteda. Człowiek ten wierzył głęboko w uzdrawiające siły natury, dlatego większość parku zostawił sobie, wytyczając tylko ścieżki wśród klonów i czerwonych dębów.

Vieux-Montréal (Stare Miasto) znajduje się w odległości spaceru od Palais des congres i zwykle jest pierwszym przystankiem dla każdego zwiedzającego miasto. Wygląda jak Europa i ludzie czują się tam jak w Europie. Założyciele miasta, a przede wszystkim Paul de Chomedey de Maisonneuve, zbudował w 1642 roku swoją rezydencję Ville-Marie na brzegu rzeki St. Lawrence. Żarliwa katolickość założycieli została z czasem nieco zapomniana i usunięta w cień, kiedy nadeszły sukcesy komercyjne,

głównie w handlu futrami. Place d'Armes ozdabia pomnik M. Chomedeya. W roku 1644 odbyła się tu bitwa, w której zabił on wodza Irokezów, ale sam odniósł poważne rany. Po latach zaniedbań Vieux-Montréal został gruntownie odnowiony w latach osiemdziesiątych. Istniejące do dziś osiemnasto- i dziewiętnastowieczne budynki zamieniono na restauracje, galerie, butiki i antykwariaty – wystarczy spacer po rue Notre-Dame lub rue St-Paul, żeby się o tym przekonać. Wycieczkę po okolicy należy poszerzyć o wizytę w Hôtel de Ville (ratusz), Marché Bonsecours (krótko pełnił rolę siedziby parlamentu kanadyjskiego) i pałac Château Ramezay. Claude de Ramezay zbudował go w 1705 r. podczas pełnienia funkcji jedenastego gubernatora miasta. Tęsknił za domem we Francji i dlatego zbudował sobie idealną kopię osiemnastowiecznego zamku z Normandii, z grubymi ścianami z kamienia, oknami połaciowymi i stromym dachem. Warto zajrzeć do ogrodu na tyłach muzeum,

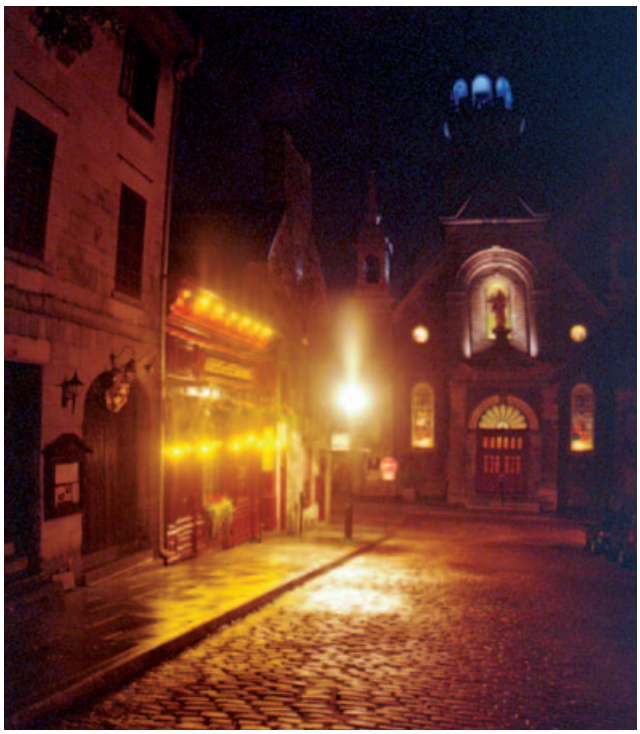

który odzwierciedla osiemnastowieczną wiarę w siły przyrody i naturalny porządek rzeczy. Przysiadłszy w nim na chwilę, można poczuć mieszankę zapachów dochodzących z ogródka ziołowego i z sadu.

Dobrze jest ominąć sklepy z pocztówkami i pamiątkami na rue St-Paul, głównej arterii w tej części miasta. Tam trzeba się przedzierać wąskimi chodnikami bez żadnej broni, podczas gdy wszyscy wkoło zdają się atakować nas waflowymi rożkami pełnymi cieknących lodów. Zamiast tego zaleca się podążyć za lampami gazowymi w wąskich uliczkach zabudowanych stuletnimi kamienicami z wapienia.

Niebezpieczna byłaby próba opisu charakteru miasta, szczególnie miasta tak zróżnicowanego, jak Montreal, ale wielu próbuje. Niektórzy twierdzą, że tutejsi mieszkańcy żyją stale poza domem (no, może z wyjątkiem stycznia), o czym świadczą przeznaczone na rekreację ogromne połacie miasta, świszczące odgłosy mnóstwa rowerów śmigających po parkach i po Ile Ste-Hélene; zalew światowej klasy festiwali (przede wszystkim teatralnych i jazzowych); niesamowita popularność kawiarni pod gołym niebem (zwanych tu tarasami) nawet przy temperaturach, które większość z nas zapędziłyby do ciepłego wnętrza.

Nawet to, co wydaje się z początku dziwne i niezrozumiałe, można z czasem oswoić i pojąć. Można ogłosić Montreal miastem, gdzie każdy czuje się jak w domu, i to będzie w zasadzie prawda. Jednak był czas, kiedy przez Montreal przechodziła linia frontu w momentami dość bezpardonowej wojny o oderwanie Quebecu od reszty Kanady. Mieszkańcy francuskojęzyczni i angielskojęzyczni okopali się na swoich pozycjach i przeżywali swoje, jak pisał Hugh MacLennan w słynnej powieści o konflikcie quebeckim, „dwie samotności". Aspiracje separatystów są teraz tylko tematem do dyskusji, a Montreal jest dzięki swej zdolności do przystosowywania się, życzliwości i skłonności do zgody miastem żywym, wibrującym pozytywną energią. Bardzo możliwe, że poczujesz to już pierwszego dnia.

Zdjęcia: Seth Taras

Seminarium

Członkostwo, systemy informacyjne, public relations w Rotary

Piotr Pajdowski

17 października odbyło się w Poznaniu seminarium szkoleniowe na temat członkostwa, systemów informacyjnych i PR. Było to kolejne z serii seminariów odbywających się w Polsce od 8 lat, podobne, dla pozostałej części dystryktu, odbywają w tym roku na Ukrainie. Seminaria te są przeznaczone dla przewodniczących komisji klubowych zajmujących się tematyką poruszaną podczas spotkań.

Seminarium w Poznaniu zgromadziło około 50 uczestników reprezentujących kilkanaście klubów. Poznań jako miejsce spotkania był wyznaczony optymalnie. Dojazd niemalże z każdego miejsca Polski nie sprawia kłopotów. Poznańskie seminarium było wzorcowo zorganizowane, a ponadto przyniosło dwie nowości. Wojtek Guzikowski, organizator seminarium i jednocześnie znany artysta fotografik, zaprojektował logo tej imprezy. Znaki graficzne są zawsze miłym akcentem i jednocześnie ułatwiają identyfikację. Pozytywnym elementem spotkania była wprowadzona przez gubernatora Tadeusza Płuzińskiego oraz trenera dystryktu Andrzeja Ludka zasada dyskusji po każdym wystąpieniu. Był to niezwykle istotny element szkolenia, znacznie podnoszący poziom merytoryczny i umożliwiający pogłębienie zagadnień zgłaszanych przez słuchaczy.

W części dotyczącej public relations Andrzej Skworz, redaktor naczelny miesięcznika „Press", przedstawił analizę publikacji prasowych na temat Rotary. „Press" jest miesięcznikiem skierowanym do dziennikarzy, Andrzej zaś jest bardzo dobrze zorientowany w problematyce mediów w Polsce.

Od lewej: Andrzej Ludek – trener dystryktu, Andrzej Hofman, Wojciech Guzikowski – AG, Tadeusz Płuziński – DG

Andrzej Skworz

Atrakcją wieczoru był występ prof. Waldemara Łazugi, który wygłosił niezwykle interesujący w formie i treści wykład na temat Wielkopolski. Trzeba też wspomnieć o wieczornym koncercie po wykładach. Organizatorzy zaprosili New Musette Quartet, który zagrał wspaniały koncert w klimatach muzyki z Montmartre oraz tang latynoskich. Był to wyborny koncert, jakich również do tej pory nie doświadczyliśmy podczas poprzednich szkoleń. Kluby, które nie wysłały swoich reprezentantów, niech żałują. Od strony merytorycznej było to najciekawsze i najlepiej przygotowane seminarium, w jakim brałem udział. Było jednocześnie bardzo dobrze zorganizowane przez Wojtka Guzikowskiego, któremu składam podziękowanie za pracę i upór w przeprowadzeniu pomysłów organizacyjnych.

Na koniec wydarzenie najważniejsze. Podczas seminarium Bogdan Mackiewicz zainaugurował i zaprezentował portal społecznościowy ROTARIANIE.PL. Będzie to nowoczesne narzędzie komunikacyjne dla wszystkich rotarian w dystrykcie. Bogdan w ciągu tygodnia zebrał tylu uczestników portalu, ile nasza wewnętrzna strona dystryktu w ciągu 3 miesięcy. Gorące gratulacje dla Bogdana.

Zdjęcia: Piotr Pajdowski

II REJS ROTARIAŃSKI

Paweł Kasperczyk

Już po raz drugi postanowiliśmy wszystkich naszych przyjaciół, tych z bliska i tych z daleka, „wpuścić w kanał". Co i uczyniliśmy. Reklamacji nie było, humory dopisały, a goście rozjechali się usatysfakcjonowani i pod wrażeniem jednego z „siedmiu cudów Polski". Nawet kapryśna w tym roku aura nie zepsuła nam wspaniałej zabawy.

Tym razem, wykorzystując pobyt naszych przyjaciół z RC Leer w Niemczech (przebywających u nas w ramach rewizyty za nasz ubiegłoroczny wyjazd do nich – a odwiedzamy się tak na zmianę już od dziesięciu lat!), postanowiliśmy spłynąć nieco wcześniej, bo już 23 maja.

I tym razem spłynąć dosłownie – bo w zeszłym roku płynęliśmy z Elbląga, czyli „pod górkę".

Rozesłaliśmy wici do naszych rotariańskich przyjaciół w całym kraju i w sobotę, wczesnym rankiem, witaliśmy się wszyscy w naszej siedzibie, w hotelu „Vivaldi", na elbląskim Starym Mieście. A była nas gromadka niemała. Ośmioro obcokrajowców, dwie przemiłe koleżanki z klubu z Białej Podlaskiej, mocna dwunastoosobowa ekipa z Grudziądza, sympatyczny kwartet mieszany z Łodzi, nasze przyjaciółki z elbląskiego Lions i my sami (choć nie wszyscy tacy znowu sami). Razem osób pięćdziesiąt z okładem.

Chrzest morski

Rozpoczęliśmy od wizyty w elbląskim muzeum, potem krótki spacer przez Stare Miasto i szybciutko do autokaru, żeby punktualnie, w westernowe samo południe, zdążyć na start z pochylni w Buczyńcu. Nikt nie zwracał najmniejszej nawet uwagi ani na kapryśną od samego rana pogodę, ani na małe opóźnienie spowodowane „korkiem" na Kanale Elbląskim (dzięki niemu zdążyliśmy zwiedzić miejscowe minimuzeum techniki i gruntownie poznać tajniki tych wszystkich zmyślnych urządzeń wożących po suchym lądzie – w górę i w dół – statki, jachty i ludzi). Jak na urodzonych ekologów przystało, od razu weszliśmy w symbiozę z naturą i złapaliśmy zgodny z nią rytm. Słońce świeciło nam cudnie, ale tylko do czasu. Kiedy zbliżaliśmy się do pochylni, zaczynał padać deszcz... ale tylko po to, żebyśmy po jej pokonaniu mogli znowu oglądać błękit nieba. A że pochylni jest pięć, to i pięć razy przerabialiśmy taki właśnie scenariusz. Na szczęście nasz własny przygotowaliśmy nieco bardziej rozbudowany, tak że te meteorologiczne chochliki nikomu humoru nie popsuły. Było wspólne śpiewanie szant, wzajemne wzmacnianie strun głosowych i nieustanny szacunek dla tradycji. Życie toczyło (a w zasadzie „tłoczyło") się głównie pod pokładem. Każdy musiał przebyć (i przeżyć!) prawdziwy chrzest morski. I nagle okazało się, że płynie nas na tym statku znacznie więcej niż się wydawało. Pojawili się: ambasador Jego Wysokości, król bukanierów Henry Morgan, astrolog i lekarz, a nawet miejscowy (bo weklicki) diabeł. Oczywiście w towarzystwie kapitana statku – było nie było – jedynego urzędowego świadka wszystkiego, co miało nastąpić. No i zaczęły się wszystkie stosowane przy takim obrzędzie szykany. A to ogniste zakąseczki, a to diabelsko-lekarskie „pieszczotki", no i tradycyjne całowanie w owłosione kolanko. Ale i „godna" miareczka rumu dla każdego. Najważniejsze jednak, że wszyscy, niezależnie od płci, wieku czy nacji, przez próby przeszli dzielnie. Swoje lądowe, neofickie imiona zmienili na zabawne żeglarskie przydomki i jak nowo narodzeni, z uśmiechem na ustach, dotarli szczęśliwie do naszego elbląskiego portu. Potem już tylko pamiątkowe zdjęcie, wspólne przejście z przystani do gościnnej Sali Rycerskiej na Podzamczu i tak „z marszu" rozpoczęła się żeglarska biesiada.

Przed rejsem

Zdjęcia: archiwum klubowe

Relacja z Iranu

Stypendystka Rotary i dziennikarka uwolniona

Ryan Hyland

Uwolnienie byłej stypendystki stypendiów ambasadorskich Fundacji Rotary i amerykańskiej dziennikarki Roxany Saberi, więzionej w Iranie z oskarżenia o szpiegostwo, niesie dumę i ulgę ludziom na całym świecie – szczególnie rotarianom z Fargo w Dakocie Północnej w USA.

Saberi (po prawej) niedawno spotkała się z Ramą Yade, francuską sekretarz stanu ds. praw człowieka, aby wezwać do uwolnienia działacza organizacji humanitarnej uwięzionego w Iranie

Saberi, urodzona w Fargo, została aresztowana w styczniu. Po wstępnym oskarżeniu o pracę z nieważnymi akredytacjami prasowymi władze oskarżyły ją o szpiegostwo. Zwolnienie Saberi nastąpiło w maju po apelacji w sądzie irańskim, który zmniejszył jej wyrok z 8 do 2 lat w zawieszeniu.

Sponsorowana przez klub Rotary w Fargo Saberi studiowała na Uniwersytecie Cambridge jako stypendystka 1999–2000. Po jej aresztowaniu prezydent klubu Fargo Joel Fremstad napisał list do stałego przedstawiciela Iranu w USA Mohammada Khazaee i do Irańskiego Ministra Spraw Zagranicznych Manouchehra Mottaki, wyjaśniając powiązania Saberi z Rotary, jej misję i prosząc o jej uwolnienie. Fremstad, który pracował w siedzibie kongresu dla członka niższej Izby Parlamentu Dakoty Północnej Earla Pomeroya, skontaktował się z byłym szefem, aby wyrazić obawy w imieniu wszystkich rotarian stanu. Pomeroy, który był stypendystą Rotary w latach 1975–76 na Uniwersytecie Durham w Anglii, ściśle współpracował z departamentem stanu, aby pomóc w uwolnieniu Saberi. Na dzień przed jej uwolnieniem skontaktował się z Khazaee, aby dowiedzieć się o jej aktualną sytuację.

„Wielu ludzi, włącznie z urzędnikami irańskimi, wspólnie koordynowało działania tak, aby właściwa dyplomacja przyniosła efekt w postaci uwolnienia Saberi – mówi Fremstad. Każdy był podekscytowany i czuł ulgę na wieść o jej uwolnieniu". „W Dakocie Północnej, kiedy przyjaciel lub sąsiad jest w kłopocie, zbieramy się razem i pomagamy – mówi Pomeroy. – Tak też było (szczególnie) w przypadku Roxany, gdzie niezliczona liczba osób i grup przyszła zaoferować swoje wsparcie".

„Jako stypendysta Rotary jestem szczególnie dumny z pracy, jaką rotarianie wykonali na rzecz Roxany w czasie tej gehenny – dodaje. Nie wiemy, co ostatecznie doprowadziło do uwolnienia Roxany, ale jestem pewien, że te zgromadzenia zwolenników, listy i niezliczone przejawy poparcia dla powrotu Roxany do domu odegrały niemałą rolę". Były gubernator dystryktu Gary Nolte, który pomógł wybrać Saberi do uczestnictwa w programie stypendiów ambasadorskich, opisuje ją jako „wyjątkowo inteligentną i godną zaufania. Podczas procesu rekrutacji na stypendium wydawało się, że to ona przeprowadzała wywiad z nami. Wszystko przemawiało na jej korzyść".

Saberi, której ojciec urodził się w Iranie, ma dwa obywatelstwa, amerykańskie i irańskie. W 2003 roku przeniosła się do Iranu, gdzie pracuje jako dziennikarka typu wolny strzelec dla BBC i radia publicznego.

Zdjęcia: Thibault Camus

W Paryżu, miesiąc po uwolnieniu

RC Szczecin na Islandii

Maciej Krzeptowski

WITEŹ, tak nazywał się jeden z pierwszych polskich jachtów, który pod dowództwem generała Mariusza Zaruskiego już w 1925 roku, w Gdyni, rozpoczął służbę pod polską banderą. *WITEŹ II* narodził się w roku 1946 w Szczecinie za sprawą kpt. Kazimierza Haski, wychowanka Wielkiego Generała. Zbudowany w 1938 roku w Niemczech, nosił nazwę *WEZER*. Zatopiony przez Niemców pod koniec wojny w Świnoujściu, został przez Rosjan wydobyty i odsprzedany kapitanowi Hasce, który z kolei przekazał go Sekcji Żeglarskiej AZS w Szczecinie. W 1959 roku pod dowództwem kpt. Emila Marii Żychiewicza jacht odbył rejs na Islandię. W załodze byli: Maryta Kremky (Gerlach), Ludomir Mączka i Stanisław Tomaszewski. W trudnych warunkach, bez silnika i nie zachodząc do żadnego portu, *WITEŹ II* osiągnął Reykjavik po 23 dniach żeglugi. W drodze powrotnej zawinął do Tananger i Skagen. Był pierwszym polskim jachtem i prawdopodobnie pierwszym jachtem z kontynentu europejskiego po wojnie, który odwiedził „Perłę Polinezji Północy".

W roku 2010 przypadać będzie 65-lecie zachodniopomorskiego żeglarstwa. Jesienią 2008 w Komitecie Społecznym Żeglarski Szczecin powstał pomysł, by przy tej okazji przypomnieć nasze pierwsze oceaniczne rejsy, by popłynąć trasą *WITEZIA II* sprzed pół wieku. Przyjęliśmy, że w załodze powinna być przede wszystkim młodzież – naturalny i najważniejszy adresat tej lekcji historii. Jubileuszowa wyprawa, oprócz przygotowań ściśle żeglarskich, wymagała także odpowiedniej oprawy. Honorowy patronat nad rejsem zgodzili się objąć prezydent Szczecina Piotr Krzystek, marszałek Władysław Husejko, prezydent Świnoujścia Janusz Żmurkiewicz, honorowy konsul generalny Islandii Stanisław Laskowski i Rotary Club Szczecin. W świat ruchu rotariańskiego wprowadził mnie past prezydent RC Szczecin Roman Rogoziński w czasie, gdy z Ludomirem Mączką przygotowywaliśmy rejs dookoła świata na jachcie *MARIA* (1999–2003). Wtedy to zyskałem upoważnienie i legitymację, by podczas postojów w Chile, Nowej Zelandii i Afryce Południowej móc wystąpić w tamtejszych klubach rotariańskich z prelekcjami o rejsie i pozostawić proporczyki szczecińskiego klubu. Teraz znów zapowiadał się ciekawy rejs, którego głównym akcentem miało być umieszczenie w Reykjaviku tablicy upamiętniającej rejs *WITEZIA II*. Po pierwszej rozmowie z prezydentem

Tablica poświęcona rejsowi WITEZIA II na Islandię w 1959 r.

klubu Jerzym Dominiakiem i PP Leszkiem Zdawskim wiedziałem, że tablica będzie! Podstawowym problemem było jednak zdobycie środków pozwalających opłacić czarter jachtu i dofinansowanie udziału w rejsie uczniów i studentów. Rozpoczął się okres przygotowań. Należało pozyskać media, które pomogłyby wykreować wizerunek wyprawy, poszukać potencjalnych sponsorów, opracować trasę, przygotować załogi i ich wymiany, zrobić zaopatrzenie na cały rejs... Trzeba przyznać, że sprzyjało nam wszystko, tak że 31 maja w samo południe *STARY* mógł stanąć przy Wałach Chrobrego gotów do drogi. Wiceprezydent miasta Elżbieta Masojć życzy nam dobrej drogi i przekazuje flagę miasta. Wiktor Czapp – prezes Klubu Kapitanów prosi, byśmy złożyli kwiaty w Reykjaviku na grobie marynarzy ze statku *WIGRY*, który w 1942 roku zatonął w sztormie u wybrzeży Islandii. Najważniejsze jednak kryje się wewnątrz jachtu. W jednej z koi, dobrze zamocowana, spoczywa czterdziestokilogramowa tablica poświęcona rejsowi *WITEZIA II* sprzed pół wieku, ufundowana przez Rotary Club Szczecin i Jacht Club AZS Szczecin, a wykonana w brązie przez szczecińskiego plastyka Zdzisława Sobierajskiego. Teraz, drobiazg, pozostało tylko dostarczyć ją do Reykjaviku i wmurować w wybranym, prestiżowym punkcie miasta. Nasza wyprawa zorganizowana została ostatecznie

przez: Żeglarski Szczecin, urząd miasta i Jacht Club AZS – armatora *STAREGO*. Sławny to jacht, sprawdzony w wielu trudnych rejsach, m.in. do Antarktyki i Arktyki. Stalowy kadłub ma 13,5 m długości, ożaglowanie – 74 m^2 powierzchni; załoga liczy 10 osób – siedmiu młodych żeglarzy i trzech starszych na stanowiskach oficerskich. 1 czerwca przy ładnej pogodzie wychodzimy na Bałtyk. I oficer Kazik Sawczuk (także rotarianin z RC Świnoujście) wprowadza uczniów Technikum Morskiego w arkana życia pokładowego. Pod pokładem II oficer Cezary Pawłowski uczy jak ugotować smaczny i pożywny posiłek, gdy wszystko ucieka z rąk, a Neptun już domaga się należnej mu daniny. Płyniemy przez Kattegat i Limfjorden do Thyboron nad Morzem Północnym i tu odbywa się pierwsza wymiana załogi. Na krótko zachodzimy do Hanstholm, gdzie w styczniu 1975 roku rozegrała się jedna z największych rybackich tragedii. Szalejący sztorm zepchnął na wewnętrzny falochron polski trawler *BRDA*, zginęło 10 ludzi. Spełniając prośbę *DALMORU* – armatora statku, umieszczamy na falochronie kwiaty, zapalamy znicze, proszę o minutę ciszy i… już trzeba ruszać w dalszą drogę do Bergen – miejsca następnej wymiany załogi. Przez Thorshaven na Wyspach Owczych kierujemy się do Reykjaviku, gdzie cumujemy 28 czerwca. Po drodze mieliśmy wszystko: silny wiatr i stratę genuy, cisze, mgły, martwą falę, deszcz i zimno. Teraz, gdy wreszcie stoimy w bezpiecznej marinie, wychodzi z nas całe zmęczenie. Zjawiają się konsul Michał Gierwatowski oraz Ania i Mariusz Lewandowscy, od których dowiadujemy się, że dla naszej tablicy znaleźli miejsce w Muzeum Morskim – najlepsze z możliwych! Od tej chwili czas zaczyna pędzić z ogromną szybkością. Zostajemy przez naszych gości porwani na zwiedzanie miasta i jedziemy do Błękitnej Laguny. Następnego dnia przylatuje podmiana załogi z Piotrem Owczarskim – pomysłodawcą wyprawy. Jedziemy oglądać znane dotąd jedynie z pocztówek: wodospad Gullfoss, gejzery, wulkany i Thingvellir – miejsce obrad najstarszego w świecie parlamentu… 4 lipca przed południem jedziemy z konsulem na cmentarz Fossrogi i na grobie polskich marynarzy składamy piękne wiązanki białych i czerwonych kwiatów. Po południu cumujemy przy kei muzeum obok stojących tam zabytkowych jednostek i trzeba przyznać, że nasz jacht bardzo dobrze prezentuje się w tym doborowym towarzystwie. Uroczystość w Muzeum Morskim została przygotowana niezwykle starannie. Wśród zaproszonych gości są: Sveinn H. Skulason z Rotary Club Reykjavik Breidholt – gubernator dystryktu w roku 2009–10, konsul Danuta Szostak, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego Rosji, Wielkiej Brytanii i Niemiec, przedstawiciele Polonii, zaprzyjaźnieni islandzcy żeglarze, załogi polskich jachtów: *BARLOVENTO II, PANORAMA* i *VAGABOND'elle*. Tablica zamocowana została na frontowej ścianie w holu i wraz Vilhjalmurem P. Vilhjamssonem – przewodniczącym Rady Miasta, mam zaszczyt ją odsłonić. Będzie tu po wsze czasy, bo skropiona została przednim szampanem. Nie zna Islandii, kto nie był u północnych jej brzegów. Groźne urwiska skalne, zaciszne fiordy i małe osady, bogactwo ptaków, obfitość ryb… 5 lipca chronimy się przed sztormem w Isafjordur. Jest okazja, by pójść w góry, popływać w basenie i podpatrywać życie rodowitych Islandczyków. Już 8 lipca, nad ranem, opływamy przylądek Hornbjarg – islandzki Horn. Wieczorem przy wysepce Grimsey przekraczamy Północny Krąg Polarny. Na jacht przybywa Neptun, który dokonuje chrztu neofitów i odtąd nie będzie już Mariusza, Cezarego, Piotra, bo w ich miejsce pojawili się Wal Błękitny, Kaszalot, Narwal… Następny przystanek to Vaags Port na najbardziej południowej wyspie Wysp Owczych. 17 lipca jesteśmy w norweskim Tananger, porcie, do którego pół wieku temu zawinął *WITEŹ II*. Znów cicha, mała, przyjazna osada z pięknym pomnikiem kobiet oczekujących na brzegu powrotu swoich najbliższych. Jeszcze tylko Kopenhaga, Sassnitz i wieczorem 29 lipca cumujemy w Basenie Północnym w Świnoujściu. 1 sierpnia o godzinie 13:00, zgodnie z planem, podpływamy pod Wały Chrobrego. Na nabrzeżu mnóstwo ludzi, dla takiego powitania warto było płynąć i wrócić. Składam meldunek pani wiceprezydent miasta Elżbiecie Masojć: jacht przepłynął blisko 4000 mil morskich, odwiedził 27 portów w 6 krajach, w rejsie uczestniczyły 42 osoby, w tym 31 uczniów i studentów. Dziękuję sponsorom i wszystkim, którzy o nas pamiętali.

Zdjęcia: Maciej Krzeptowski

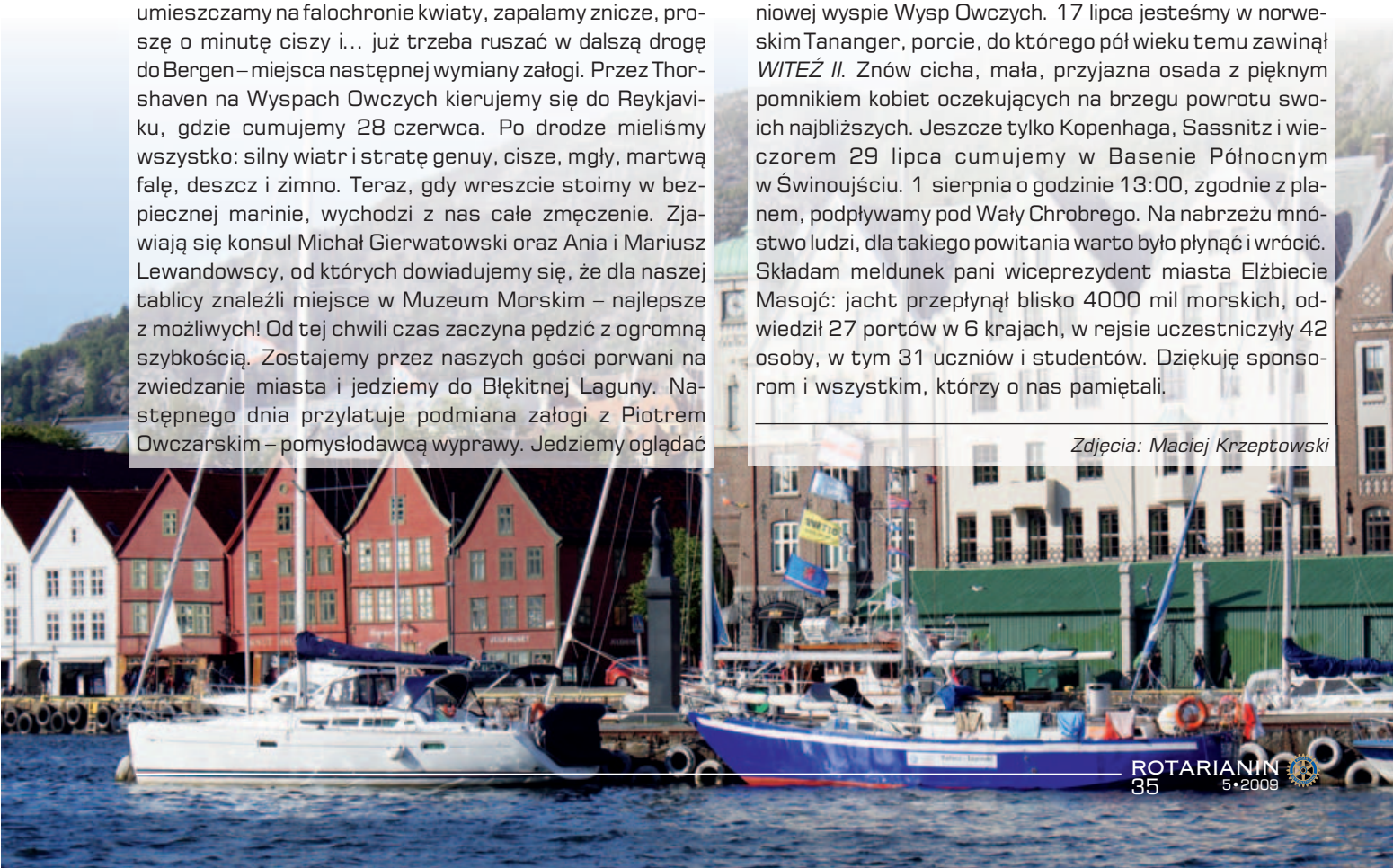

Konwencja Rotary International 2009

Desmond, Mia i Jane mówili o pokoju, polio i ratowaniu planety, podczas gdy rotarianie ze 150 krajów odnajdywali cechy wspólne w Birmingham, w Anglii.

1.

2.

3.

4.

5.

6.

7.

8.

9.

10.

1. *Prezydent RI 2009–10 John Kenny i prezydent RI w latach 2008–09 Dong Kurn Lee* ***2.*** *Słuchając ekonomisty Jeana-Francois Richarda na spotkaniu absolwentów Rotary* ***3.*** *Kompani* ***4.*** *Perkusistka grająca na beczkach trzęsie House of Friendship* ***5.*** *Syn prezydenta Lee Dae Hee z rodziną* ***6.*** *Budowanie zespołu wśród uczestników RYLA* ***7.*** *Koreańskie tancerki* ***8.*** *Mówca Jane Goodall* ***9.*** *Wiwat Konwencja 2010 w Montrealu* ***10.*** *Pojedynek rycerzy w noc rotariańską na zamku Warwick*

11.

12.

13.

14.

11. *Zamek Warwick* ***12.*** *Rotarianka na zamku obiera cel* ***13.*** *Prezes zarządu Fundacji Rotary w latach 2008–09 Jonathan Majiyagbe* ***14.*** *Rotaractor z Wielkiej Brytanii* ***15.*** *Rotarianka i mówca Deepa Willingham* ***16.*** *Rotarianie z Ugandy i USA* ***17.*** *RYLA-rianka na desce* ***18.*** *Studenci wymiany młodzieżowej* ***19.*** *Mówca Desmond Tutu na sympozjum Rotary nt. światowego pokoju* ***20.*** *Rotarianka z Kamerunu* ***21.*** *Brytyjski związek Tae Kwon Do* ***22.*** *Ambasadorowie komitetu organizacyjnego gospodarzy*

17.

15.

16.

18.

19.

20.

21.

22.

5 lat klubu Kraków-Wyspiański

Jan Wierzbicki

20 marca 2009 roku w hotelu Sheraton w Krakowie odbyła się uroczysta gala z okazji 5. rocznicy założenia Rotary Club Kraków-Wyspiański, którą poprowadził prezydent klubu prof. Henryk Kołoczek.

W uroczystości udział wzięli licznie zaproszeni goście reprezentujący władze rotariańskie oraz lokalne władze administracyjne. Władze rotariańskie reprezentowali: gubernator dystryktu Tadeusz Płuziński, oficerowie naszego dystryktu i prezydenci klubów krakowskich, nasi przyjaciele z Francji: past gubernator Marcel Stefański z RC Terre de Hainaut – Denain, past gubernator francuskiego dystryktu 1670 Jean-Noel Honncart, past prezydent Edward Lezon z RC Denain-Bouchain. Władze lokalne reprezentowali: prezydent miasta Krakowa prof. Jacek Majchrowski, wiceprzewodniczący Rady Miasta Krakowa Bogusław Kośmider, starosta miechowski Mieczysław Bertek wraz z rzecznikiem Ryszardem Nasadą.

Oprawę artystyczną zapewnił występ Orkiestry Kameralnej pod batutą rektora Akademii Muzycznej w Krakowie prof. Stanisława Krawczyńskiego, członka RC Kraków-Wyspiański. W czasie uroczystości prezydent Krakowa wręczył dwóm członkom klubu: Wojciechowi Hudyce i Krzysztofowi Kiendrze odznaczenia „Honoris Gratia", przyznawane przez prezydenta za wybitne zasługi na rzecz miasta. Starosta M. Bertek wręczył najwyższe odznaczenie Miechowa – Statuę Grobu Pańskiego – za znaczącą pomoc RC Kraków-Wyspiański dla lokalnego Domu Dziecka. W imieniu francuskich przyjaciół past gubernator Marcel Stefański podkreślił rolę i znaczenie współpracy polsko-francuskiej w działalności charytatywnej przeznaczonej dla szpitali w naszym regionie. Gubernator naszego dystryktu dr Tadeusz Płuziński podkreślił ogrom dokonań naszego klubu w tak krótkim okresie działalności. Swoje stanowisko zawarł w piśmie okolicznościowym skierowanym do członków klubu, a odczytanym przez asystenta gubernatora mecenas Bogusławę Demel.

Wystąpienie gubernatora

5 lat istnienia aktualnie 25-osobowego klubu zaprezentowane zostało w formie audiowizualnej. Wszyscy uczestnicy jubileuszu mogli zapoznać się z działalnością klubu Kraków-Wyspiański, polegającą m.in. na współpracy z klubami z Francji i Holandii, która zaowocowała dwoma matching grantami dla Dziecięcego Szpitala w Krakowie Prokocimiu i umożliwiła doposażenie szpitali w Krakowie i Brzesku w niezbędny sprzęt oraz na organizowaniu przez klub cyklicznych koncertów muzyki kameralnej oraz aukcji dzieł sztuki, z których dochód przeznaczony został na pomoc dla Domu Dziecka w Miechowie.

Członkowie RC Kraków-Wyspiański

Zdjęcia: Jan Wierzbicki

Skażeni wirusem „Wandzin”

Leszek Morawski

Za „usilną” namową gubernatora trafiłem do miejsca i ludzi, którzy dostarczyli mi ogromnych wrażeń. Osobno miejsce i osobno ludzie.

Ale po kolei. W połowie XIX wieku na obszarze między Kiełpinkiem i Polnicą na ziemi Człuchowskiej, po okresie burzliwych wojen napoleońskich, Andreas von Stecker wybudował pałacyk myśliwski, który – jak to bywało – po różnych kolejach losu uległ zniszczeniu, do czego jak zwykle przyczynili się ludzie na czele z armią „naszych oswobodzicieli”.

Dopiero w 1992 roku obszar o powierzchni ponad 9 ha wraz ze zrujnowanym pałacem został przekazany Stowarzyszeniu Solidarni „Plus”, które utworzyło na tym terenie ośrodek EKO „Szkoła Życia”, niosąc wsparcie socjalne, terapeutyczne i prawne osobom żyjącym z HIV i chorym na AIDS. Geograficznie rzecz ujmując, ta lokalizacja to Wandzin i to jest dopiero wstęp do odpowiedzi na pytanie zawarte w tytule. Dobrym duchem tego ośrodka jest od początku jego istnienia dyrektor Donat Kuczewski, który spowodował, że sami pensjonariusze własnymi siłami z materiałów pozyskanych od darczyńców doprowadzili pałac i całe jego zaplecze do stanu „kwitnącej świetności”. Obecnie w ośrodku przebywa okresowo 250 pacjentów leczących się z uzależnień od środków psychoaktywnych, narkotyków, alkoholu lub na oddziale leczniczym i hospicjum dla osób żyjących z HIV/AIDS. Jakby tego było mało, ośrodek pomaga osobom znajdującym się w trudnej sytuacji rodzinnej, osobom starszym odrzuconym przez rodzinę, udziela pomocy dzieciom z rodzin dysfunkcyjnych poprzez przekazywanie odzieży i żywności, organizowanie biwaków i kolonii dla dzieci z najbiedniejszych rodzin.

Dobry duch w osobie dyrektora nie jest na szczęście odosobniony. Towarzyszy mu zapał i zaangażowanie rotarian z RC Koszalin, którzy przy pomocy kolegów z klubów w Prenzlau i Dortmundzie ufundowali m.in. ciągnik rolniczy z oprzyrządowaniem, materiały budowlane, komputery i wiele innych rzeczy. Naprawdę wszystko jest w tym ośrodku potrzebne, bo oprócz poważnej działalności, o której wyżej, pensjonariusze ośrodka prowadzą nie tylko na własne potrzeby, ale również z myślą o innych hodowle kur zielononóżek, królików białych popielańskich oraz uprawy sadownicze: sześćdziesięciu kiedyś znanych odmian jabłoni, czterech rodzajów grusz, sześciu rodzajów śliw i czereśni – o przetwórstwie owoców już nie będę pisał.

© Archiwum klubu

Patrząc na zaangażowanie pracowników i pensjonariuszy – o rotarianach z Koszalina nie wspomnę – człowiek przekonuje się, że atmosfera ośrodka jest „wysoce toksyczna”. Doświadczyłem tego sam – jestem „zarażony”, dlatego piszę o tym i zapraszam w imieniu wszystkich ludzi dobrej woli pracujących na rzecz Stowarzyszenia do odwiedzenia ośrodka, a przy okazji wsparcie działania naszych kolegów z koszalińskiego klubu działających na rzecz Wandzina.

W największym zaufaniu informuję, że DG Tadeusz Płuziński jest również poważnie skażony wirusem „Wandzin”, ale trochę inną jego odmianą. Odmianie tej nadałem dla ułatwienia roboczą nazwę „Jadą wozy kolorowe”. Za jego gubernatorską „usilną namową” dolnośląskie kluby rotariańskie zakupią w tym roku specjalny wóz konny do przewozu dzieci biorących udział w zajęciach terapeutycznych. Decyzję, jaki będzie to wóz podejmą koledzy z Koszalina, bo, jak wspomniałem, oni na temat ośrodka wiedzą najwięcej.

Jak z powyższego wynika, „epidemia” się rozszerza i należy tylko mieć nadzieję, że szczepionka na tego wirusa nigdy nie zostanie wynaleziona. Taką właśnie nadzieję mam po spotkaniu, które odbyło się w Wandzinie, którego uczestników przedstawia zdjęcie, na którym są od lewej: Donat Kuczewski – dyrektor EKO Szkoły Życia w Wandzinie, Romuald Wanowicz, Jan Michalik, Maciej Karolak – członkowie klubu RC Koszalin, autor, Piotr Jankowski, wiceprezydent RC Koszalin i DG Tadeusz Płuziński.

Gorąco apeluję – dajcie się zarazić i poprzez naszych kolegów z Koszalina przyłączajcie się do coraz szerszego kręgu ludzi skażonych wirusem „Wandzin”.

Twarze Rotary International

Zarząd RI składa się z 19 osób: prezydenta RI, prezydenta elekta oraz siedemnastu członków nominowanych przez kluby, a wybieranych na konwencji RI. Zarząd, zgodnie ze statutem RI i regulaminem wewnętrznym, zajmuje się bieżącymi sprawami RI oraz funduszami. 1 lipca objął stanowisko prezydent elekt, a wraz z nim dziewięciu nowych członków Zarządu.

Ray Klinginsmith — Kirksville, stan Montana, USA

Ray Klinginsmith, prezydent elekt, jest adwokatem. W ostatnich latach pracował jako dyrektor działu prawnego, profesor administracji biznesu, a także jako dziekan Wydziału Administracji na Uniwersytecie Stanowym im. Trumana (przedtem Northeast Missouri State University, Uniwersytet Stanowy Północno-Wschodniego Missouri). Od początku istnienia Stowarzyszenia Chariton Valley na rzecz Niepełnosprawnych, czyli od roku 1982, jest jego prezesem. W 1988 roku otrzymał od Stanowej Rady ds. Osób z Zaburzeniami Rozwojowymi nagrodę przyznawaną zwykle rodzicom lub opiekunom osób niepełnosprawnych. Ray był stypendystą prowadzonego przez Fundację Rotary programu Stypendiów Ambasadorskich, dzięki któremu w 1961 roku mógł wyjechać do Afryki Południowej. Pełnił już funkcje członka Zarządu RI, przewodniczącego komitetu wykonawczego Zarządu RI, członka oraz wiceprzewodniczącego Zarządu RF, członka Komitetu Wizji Przyszłości, przewodniczącego Komisji Legislacyjnej, a w 2008 roku przewodniczącego komitetu organizacyjnego Konwencji w Los Angeles. Ma tytuł Głównego Darczyńcy, otrzymał Foundation's Distinguished Service Award. Ray i jego żona Judie mieszkają w Kirksville w stanie Montana w USA.

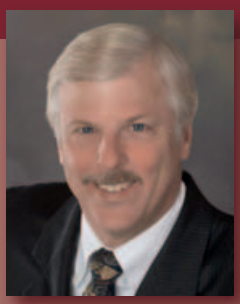

John T. Blount — Sebastopol, stan Kalifornia, USA

John T. Blount jest dentystą, prowadzi prywatną praktykę stomatologiczną. Jest członkiem ogólnokrajowych, stanowych i lokalnych towarzystw stomatologicznych. Był dyrektorem miejscowej Izby Handlowej oraz członkiem zarządu Fundacji Wspólnoty Mieszkańców Hrabstwa Sonoma. Pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Międzynarodowego Instytutu przy komitecie organizacyjnym Konwencji Los Angeles 2008, służył komitetowi, był członkiem grup zadaniowych i komitetów nominujących kandydatów na prezydenta RI. Był koordynatorem strefowym ds. członkostwa, a także moderatorem grup dyskusyjnych Zgromadzenia Międzynarodowego i Głównym Darczyńcą RF. John i jego żona Patti, również należąca do Rotary Club, mieszkają w Sebastopolu, w stanie Kalifornia w USA.

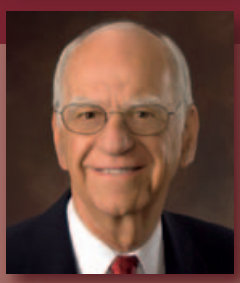

Frederick W. Hahn Jr. — Independence, stan Montana, USA

Frederick W. Hahn Jr., lekarz, jest byłym prezesem Towarzystwa Medycznego Stanu Missouri, zasiada w zarządzie Fundacji Mieszkańców Truman Heartland. Pracował jako koordynator strefowy w Grupie Zasobów Rodziny Rotariańskiej i w Akcji Bezpośredniej Partnerów PolioPlus, a także jako wiodący szkoleniowiec z ramienia RI oraz członek komitetów i grup zadaniowych. Otrzymał nagrody RI Service Above Self Award, the Four Avenues of Service Citation, The Rotary Foundation Citation for Meritorious Service oraz Międzynarodową Nagrodą „Świat Wolny od Polio". Fred wraz z żoną Marge są członkami Towarzystwa im. Archa C. Klumpha i Towarzystwa Spadkowego. Mieszkają w Kansas City, w USA.

Antonio Hallage — Curitiba-Leste (Kurytyba), Brazylia

Antonio Hallage jest inżynierem telekomunikacyjnym i prezesem telekomunikacyjnej firmy konsultingowej SET Ltd. Zajmuje również stanowisko dyrektora Brasilsat Harald i prowadzi zajęcia z systemów telekomunikacyjnych na Uniwersytecie Federalnym Parana. Jest doradcą oficjalnego brazylijskiego magazynu regionalnego Brasil Rotário. Udzielał się wcześniej jako wiodący szkoleniowiec RI, regionalny koordynator ds. alumnów RF, regionalny koordynator Fundacji Rotary, a także członek i wiceprzewodniczący komitetów RI. Otrzymał The Rotary Foundation Citation for Meritorious Service oraz Nagrodę Miasta Kurytyba za zasługi dla społeczności lokalnej. Antonio i jego żona Rose mieszkają w Kurytybie.

Masahiro Kuroda — Hachinohe South, Japonia

Masahiro Kuroda jest chirurgiem i dyrektorem Kliniki Gastroenterologicznej Kuroda. Był doradcą w Japońskim Towarzystwie Medycyny Psychosomatycznej. Udzielał się wcześniej jako wiodący szkoleniowiec RI, koordynator regionalny ds. członkostwa RI, koordynator regionalny Fundacji Rotary, wiceprzewodniczący Japońskiego Komitetu Funduszu Stałego oraz jako członek komitetu i grup zadaniowych. Jest także Głównym Darczyńcą. Masahiro i jego żona Michiko mieszkają w Hachinoe w Japonii.

Anyang East, Korea — Kyu Hang Lee

Keyo Lee, psychiatra, stoi na czele Szpitala i Instytutu Badawczego Keyo, prowadzonych przez Fundację Medyczną Keyo. Pracował jako profesor klinicysta na Wydziale Medycyny Narodowego Uniwersytetu w Seulu, prezes Koreańskiego Towarzystwa Neuropsychiatrycznego, prezes Instytutu Psychiatrycznego Wybrzeża Pacyfiku i przewodniczący Stowarzyszenia Koreańskich Pracowników Socjalnych. Keyo działał jako członek Komitetu Centrów Rotariańskich, Inicjatywy Centrów Rotariańskich na rzecz Największych Talentów i Komitetu Koreańskiego Funduszu Stałego, był również przedstawicielem prezydenta RI. Jest także Głównym Darczyńcą i beneficjentem The Rotary Foundation Distinguished Service Award. Keyo i jego żona Hee Sun Park są członkami Towarzystwa im. Archa C. Klumpha i mieszkają w Seulu.

Clifton, Bristol, Anglia — David C.J. Liddiatt

David Liddiatt założył własną firmę brokerską po zakończeniu służby w wywiadzie Armii Brytyjskiej, gdzie pracował jako arabista. Jest członkiem Instytutu Biegłych Agentów Ubezpieczeniowych. Był już prezydentem i wiceprezydentem RI w Wielkiej Brytanii i Irlandii oraz wiceprzewodniczącym Komisji Promocyjnej Konwencji Birmingham 2009. Udzielał się m.in. jako członek komitetu public relations RI i komitetu RYLA, także działał aktywnie w wielu akcjach rotariańskich i w fundacyjnej Grupie Zasobów Alumnów. David jest Darczyńcą Fundacji Rotary, otrzymał The Rotary Foundation Distinguished Service Award. Razem z żoną Jill mieszka w Stoke Bishop w Wielkiej Brytanii.

Bückeburg, Niemcy — Ekkehart Pandel

Ekkehart Pandel od 1976 roku prowadzi prywatną praktykę pediatryczną, przyjmuje w tym samym miejscu, co jego żona Christa, również lekarka. Przewodniczył Stowarzyszeniu Lekarzy, był sędzią Lekarskiego Sądu Dyscyplinarnego i członkiem zarządu Stowarzyszenia Pediatrów. Ekkehart należy do Izby Lekarskiej Dolnej Saksonii. Pracował jako regionalny koordynator RI ds. członkostwa, strefowy koordynator Grupy Zasobów Rodziny Rotariańskiej i przewodniczący Rady Niemieckich Gubernatorów. Ekkehart jest Głównym Darczyńcą. Oboje z żoną mieszkają w Bückeburgu w Niemczech.

Colombo, Sri Lanka — K.R. Ravindran

Ravi Ravindran jest dyrektorem wykonawczym notowanej na giełdzie korporacji działającej w branży pakowania herbaty oraz założycielem i prezesem Cejlońskiego Stowarzyszenia Antynarkotykowego. Jako przewodniczący krajowego komitetu PolioPlus przewodził grupie zadaniowej Rotary, UNICEF-u i rządu lankijskiego. Ściśle współpracował z UNICEF-em podczas negocjacji z partyzanckimi ugrupowaniami z północy wyspy w sprawie zawieszenia broni na czas Narodowych Dni Szczepień. Stoi na czele sponsorowanego przez lankijskie kluby i dystrykty rotariańskie projektu Odrodzenie Naszych Szkół, który to projekt ma na celu odbudowę dwudziestu pięciu szkół zrujnowanych przez tsunami. Ravi jest Głównym Darczyńcą, został wyróżniony The Rotary Foundation Citation for Meritorious Service. Był członkiem zarządu Fundacji, grup zadaniowych oraz komitetów RI. Ravi i jego żona Vanathy mieszkają w Kelanija, Sri Lanka.

Eden Prairie Noon, stan Minnesota, USA — Thomas M. Thorfinnson

Tom Thorfinnson jest szefem działu prawnego w firmie Accra Care Group, organizacji typu non-profit, zapewniającej opiekę medyczną osobom żyjącym w biedzie, zasiada też w zarządzie The First Minnetonka City Bank. Pracował już dla Rotary, był też członkiem Podkomitetu Krajów Stowarzyszonych na rzecz Pomocy Afryce. Należał również do Zespołu Liderów Kampanii Zbierania Funduszy na rzecz Wyeliminowania Polio z Ameryki Północnej. Został wyróżniony nagrodą Służba Ponad Własne Interesy i Pochwałą za Oddaną Służbę. Poprowadził jak dotąd dziewięć wolontaryjnych wypraw do Nigerii i na Haiti, aktywnie wspiera projekty zaopatrzenia w wodę biednych rejonów w krajach rozwijających się. Tom i jego żona Jamie mieszkają w Eden Prairie w stanie Minnesota w USA.

15 lat klubu Rotary Zielona Góra

Andrzej Buck

Odbyły się 42 regularne spotkania poniedziałkowe zwane mitingami, z frekwencją sięgającą blisko 70%. Liczebność członków klubu wzrosła z 21 do 24. Uczestniczyliśmy czynnie w wyjazdowych spotkaniach organizowanych przez nasz dystrykt (w Grudziądzu, Warszawie, Lublinie oraz w Krakowie). Udało nam się po raz pierwszy, z sukcesem, zorganizować XV jubileuszowy Bal Przyjaciół w sali hotelu Ruben. Dochód z balu przerósł nasze oczekiwania i zamknął się kwotą 20 tys. zł. Do sukcesów mijającej kadencji zaliczam niewątpliwie zrealizowanie, wspólnie z niemieckim klubem RC Winsen/Luhe, matching grantu. Polegał on na zakupieniu urządzeń medycznych dla oddziału ginekologicznego naszego szpitala. Wartość urządzeń przekroczyła kwotę 22 tys. USD. Jak deklarowałem na ostatnim balu, uzyskane środki (...) zostaną przeznaczone na uzupełnienie urządzeń przekazanych oddziałowi ginekologicznemu szpitala o następne moduły, aby w pełni umożliwić ich wykorzystanie.
Tak mówił ustępujący prezydent RC Zielona Góra Marek Rybacki podczas obchodów 15-lecia RC Zielona Góra.

Pierwsze rozmowy na temat zorganizowania klubu Rotary w Zielonej Górze odbyły się w marcu 1993 roku. Z inicjatywą wystąpił dr Horst Friedrich z Rotary Club w Achim w Niemczech (Dolna Saksonia). Dr Friedrich urodził się w Zielonej Górze, dlatego podszedł do pomysłu z ogromnym sercem i zaangażowaniem. Podczas kilku spotkań z zielonogórzanami, reprezentującymi różnorodne środowiska i zawody, razem z niemieckimi przyjaciółmi przekazał informacje na temat idei i funkcjonowania klubów Rotary na świecie. Pierwsze spotkanie organizacyjne, podczas którego miała być podjęta decyzja o wysłaniu do Zurychu wniosku o powołaniu klubu Rotary w Zielonej Górze, nie odbyło się. Zwrócono się wówczas do profesora Hieronima Szczegóły i profesora Kazimierza Bącala z prośbą o pomoc w utworzeniu klubu. Zebranie założycielskie klubu Rotary w Zielonej Górze odbyło się 27 października 1993 roku. Uczestniczyli w nim wszyscy członkowie założyciele oraz dr Horst Friedrich i Gunnar Fjellander ze Szwecji (koordynator klubów Rotary na Polskę z ramienia dystryktu 2390). Ustalono, że od następnego miesiąca (dokładnie od 24 listopada 1993 roku) będą odbywały się cotygodniowe zebrania klubu Rotary w Zielonej Górze. Pierwsza siedziba klubu mieściła się w Wojewódzkim Domu Kultury w Zielonej Górze przy ul. Sienkiewicza 11.

Członkami założycielami klubu Rotary w Zielonej Górze byli: Marian Adamczak, Kazimierz Bącal, Wiktor Beserowicz, Andrzej Bieniaszewski, Czesław Fedorowicz, Hieronim Graczyk, Konrad Herrmann, Kazimierz Kowalski, Ireneusz de Navarra, Gerard Nowak, Stanisław Palonka, Władysław Pawełczak, Stanisław Ptaszek, Andrzej Rabenda, Jan Rudzki, Zbigniew Stekiel, Paweł Suder, Hieronim Szczegóła, Ryszard Szykuła, Wiktor Warias, Józef Żwawia.

Członkowie Rotary Club Zielona Góra 2008–2009

Prezydenci Rotary Club Zielona Góra: Hieronim Szczegóła od 1 grudnia 1993 do 30 czerwca 1995, Kazimierz Bącal 1995–1996, Władysław Pawełczak 1996–1997, Andrzej Bieniaszewski 1997–1998, Andrzej Rabenda 1998–1999, Piotr Pudłowski 1999–2000, Zbigniew Haczkowski 2000–2001, Zbigniew Leszczyński 2001–2002, Stanisław Ptaszek 2002–2003, Jan Rudzki 2003–2004, Henryk Masternak 2004–2005, Tadeusz Wawrzyniak, 2005–2006, Roman Lechna 2006–

2007, Karol Humiński 2007–2008, Marek Rybacki 2008–2009, Tomasz Cerbiński prezydent elekt 2009–2010.

Działalność charytatywna na rzecz ludzi potrzebujących pomocy to jedno z głównych zadań Rotary Club w Zielonej Górze. Rotarianie sfinansowali protezę stawu kolanowego kalekiego chłopca. Ośrodek Rehabilitacyjny dla dzieci z porażeniem mózgowym w Zielonej Górze otrzymał aparat do masażu kończyn górnych, została też materialnie wsparta akcja organizowania ogródka jordanowskiego. Przeprowadzono badania wzroku dzieci z domów dziecka w Kożuchowie i Świebodzinie, zakupiono nowoczesne szkła i oprawki (akcję tę materialnie i organizacyjnie wspierali Jadwiga i Roman Lechnowie). Damian, uczeń II klasy LO w Zielonej Górze, otrzymał wózek inwalidzki.

Sztandarową sprawą była budowa szkoły podstawowej w Laskach Odrzańskich. Stara szkoła została zniszczona przez powódź w 1997 roku. Zielonogórskich rotarian wsparli przyjaciele z dystryktu 1830 (rejon Stuttgart) z gubernatorem Hansem Pfarrem oraz Rotary Club Frankfurt nad Odrą z prezydentem Frankiem Bertoldem.

Rotarianie także wspierali finansowo pogotowie opiekuńczo-wychowawcze w Zielonej Górze. Było to drugie bardzo poważne przedsięwzięcie, w którym uczestniczył klub. Dotyczyło budowy mieszkań rotacyjnych dla dzieci opuszczających pogotowie opiekuńcze w Zielonej Górze. Klub przekazał na te mieszkania 65 tys. zł. Członkowie Rotary Club Zielona Góra przekazali środki finansowe na wymianę stolarki okiennej oraz remont centralnego ogrzewania w Domu Opieki Społecznej w Szprotawie. Ufundowano trzyletnie stypendium dla pochodzącego z Białorusi studenta polonistyki na Uniwersytecie Zielonogórskim. Od kilku lat dzieci z przedszkola w Laskach Odrzańskich otrzymują prezenty mikołajkowe, podobnie dzieci z Domu Dziecka w Chociulach k. Świebodzina. Wychowankowie z Ośrodka w Wielkiej Wsi i pensjonariusze Domu Opieki Społecznej w Lubsku zaopatrywani byli w artykuły spożywcze. Rotarianie wspomagali akcję „dożywiania" dzieci ze szkół podstawowych w Zielonej Górze (nr 11 i 17). Podczas zakładania klubu w Zielonej Górze określone kwoty zostały przekazane przez Andrzeja Bieniaszewskiego i Jana Rudzkiego. W trzecim i czwartym roku działalności klub otrzymał dofinansowanie od Władysława Pawełczaka. Pieniądze przeznaczono na pomoc materialną dla mieszkańców Domu Spokojnej Starości w Lubsku.

Dla Rafała zakupiono łóżko z materacem przeciwodleżynowym oraz wózek inwalidzki dopasowany do potrzeb dziecka. We współpracy z kolegami z Niemiec zakupiono aparat rentgenowski dla szpitala w Międzyrzeczu, łóżko z materacem dla chorych dzieci oraz dwa inkubatory dla Szpitala Wojewódzkiego w Zielonej Górze (oddział noworodków).

Zielonogórski Rotary Club podarował Wypożyczalni Sprzętu Rehabilitacyjnego na Osiedlu Pomorskim w Zielonej Górze nowy sprzęt dla niepełnosprawnych za 9 tys. zł. Połowę dołożyło miasto. Do Wypożyczalni Sprzętu Rehabilitacyjnego trafiło więc kilkanaście materaców, 8 wózków, 30 kul i 10 balkoników do chodzenia. Z przyrządów mogą korzystać wszyscy potrzebujący. Warto też wspomnieć o środkach pieniężnych przekazanych Polskiemu Komitetowi Pomocy Społecznej o. Zielona Góra, dzięki którym zainicjowano remont świetlicy przy ul. Moniuszki w Zielonej Górze. W mijającym roku dochód z kwesty charytatywnej został wykorzystany na niezwykle ciekawy projekt realizowany w ramach matching grantu wspólnie z RC Winsen/Luhe z Niemiec: zakup zestawu urządzeń do elektrochirurgii firmy ERBE z Niemiec przekazany został oddziałowi położniczo-ginekologicznemu zielonogórskiego szpitala WSPZOZ w Zielonej Górze (30 tys. euro dołożyło Rotary Foundation).

Wręczenie zestawu urządzeń do elektrochirurgii (marki ERBE) oddziałowi położniczo-ginekologicznemu zielonogórskiego szpitala WSPZOZ w ramach matching grantu realizowanego wspólnie z RC Winsen/Luhe z Niemiec

Bo człowiek jest tyle wart, ile jest w stanie pomóc drugiemu człowiekowi. Tak właśnie członkowie klubu pojmują swoją rolę w środowisku zielonogórskim. **Pomagać i przez to być potrzebnym** – zgodnie z sentencją sformułowaną w statucie. Dlatego corocznie klub organizuje Bal Charytatywny (w tym roku odbył się po raz 15.), podczas którego zgromadzono fundusze pozwalające na prowadzenie działalności charytatywnej.

Każdego roku klub organizuje kilka spotkań, w których uczestniczą żony rotarian: spotkania wigilijne, andrzejkowe, aukcje obrazów i loterie, a także uroczystość przekazania prezydentury klubu, wspólne wyjścia na spektakle teatralne. Warto odnotować szczególnie ciekawą inicjatywę: żony członków RC dwa razy w miesiącu samodzielnie organizują spotkania integracyjne.

Warto jeszcze wspomnieć o corocznych spotkaniach zaduszkowych. Dzięki nim pamiętamy o kolegach, którzy od nas odeszli.

Pozyskanie nowych członków, integracja członków i ich rodzin, organizacja kolejnych imprez charytatywnych to zamierzenia na najbliższą przyszłość.

Zdjęcia: archiwum Rotary Club Zielona Góra

Rewitalizacja Rotary

Piotr Mikosik

Dla niemal każdej organizacji przychodzi czas na chwile szczególne. Na momenty podsumowań przeszłości i formułowania zamierzeń na przyszłość. Wspomina się zwykle wtedy minione sukcesy, które uformowały dzisiejszą organizację, oraz informuje o ambitnych planach na przyszłość, których realizacja umocni ją w otoczeniu.

Zawsze jednak wypowiedzi takie odnoszą się do tych spraw i tych wartości, które są najbliższe sercu słuchaczy. Tworzy się dzięki temu podniosłą atmosferę i buduje wizerunek przemawiającego. Ma to szczególne znaczenie zwłaszcza w tych organizacjach, w których władze są wybierane w głosowaniu.

Jakiś czas temu uczestniczyłem w ważnym rotariańskim spotkaniu, podczas którego było miejsce, a nawet konieczność wygłoszenia tego typu przemówień. Były podsumowania i mowa o planach na przyszłość. Problem jednak w tym, że, z małym wyjątkiem, nie dotyczyły one spraw związanych z dobroczynnością, a skupiały się na zagadnieniach organizacyjnych. Fakt ten nie wywołał zaskoczenia u słuchających. Wyglądało to tak, jakby wewnętrzne sprawy klubowe stały się ważniejsze niż to, co stanowi fundament istnienia Rotary. Jakby kluby straciły z oczu właściwy kierunek działania.

Wydaje się, że istnieją dwa główne powody przystępowania do klubów nowych członków. Pierwszy związany jest z kwestiami prestiżowo-towarzyskimi, tj. chęcią przynależności do prestiżowej organizacji, w której można miło spędzić czas w towarzystwie osób o podobnych poglądach. Drugi dotyczy spraw biznesowo-zawodowych, czyli poszukiwania okazji do rozwoju własnego biznesu czy realizacji celów zawodowych. Nie ma w tym niczego niewłaściwego, jednak przynależność do Ruchu powinna skutkować zmianą postaw w kierunku wykraczania poza własne interesy.

Opisana sytuacja nie dotyczy wszystkich klubów w Polsce. Zagadnienia poruszane na ogólnopolskich konferencjach rotariańskich czy działania opisywane w magazynie „Rotarianin" ukazują zupełnie inny obraz Rotary. Ja go jednak nie dostrzegam wokół siebie i myślę, że to zagubienie nie dotyczy tylko kilku wybranych klubów. Inaczej nie pojawiałoby się tak wiele głosów nawołujących do zmian, a na ogólnoświatowej konferencji w Birmingham byłoby więcej niż siedmiu przedstawicieli Polski.

Członkom organizacji, do których przystępowanie odbywa się na zasadzie dobrowolności, nie można narzucić z góry zmian postaw. Takie zmiany mogą nastąpić wtedy, gdy sami członkowie tego zechcą. By jednak tak się stało, konieczne jest zbudowanie świadomości istnienia problemu; głośne mówienie i pisanie o tym w taki sposób, by wywoływać dyskusję w ramach klubów. Pokazywanie samych wzorcowych przykładów postępowania, jak to było do tej pory, nie wystarcza. Chodzi o to, by problemy Rotary Polska czy Rotary International stały się problemami, którymi kluby żyją. Dziś chyba jest to temat tabu, o którym oficjalnie wspomina się rzadko i z wielką ostrożnością.

Przyszłość Rotary Polska leży w rękach ludzi potrafiących mówić i działać odważnie, łamać utarte schematy i podejmować działania wykraczające poza ich własne interesy. Przykładem takich działań niech będą sukcesy Wolsztyna w Afryce czy stworzenie portalu społecznościowego www.rotarianie.pl z inicjatywy Bogusława Mackiewicza, prezydenta RC Warszawa-Józefów. Na uwagę zasługuje także odważne wystąpienie Łukasza Grochowskiego z klubu Warszawa-Żoliborz, który podczas konferencji we Wrocławiu wykazał, że Rotaract jest traktowany przez Rotary w sposób drugorzędny – do wydawania losów na loterii czy pilnowania samochodów na parkingu podczas imprez rotariańskich. Nie jako część większego systemu rotariańskiego stanowiącego w istocie jedną całość.

Nie wiem, czy opisana tu diagnoza dotyka sedna problemu, czy też mija się z nim. Faktem jest jednak, że problem ten w Rotary Polska istnieje i bez rozpoczęcia publicznej dyskusji na jego temat nie da się go rozwiązać.

(Nie)skromny jubileusz

Marek Karpf

Zwykło się mówić, iż rocznice „niższe" od 25-lecia, to skromne i niezbyt głośne jubileusze. Rotary Club Wrocław-Panorama obchodził we wrześniu jubileusz 10-lecia działalności i nie były to gody ani zbyt skromne, ani też zupełnie ciche. Uroczyste spotkanie odbyło się w gościnnych salach wrocławskiego hotelu Radisson BLU, gdzie od kilku lat klub ma swoją siedzibę i gdzie zorganizował już wiele bali i spotkań towarzyskich, które oprócz wspaniałej atmosfery przełożyły się też na wymierne efekty materialne – solidnie wspierające działalność charytatywną prowadzoną przez klub.

Wrześniowe spotkanie rozpoczęło się od symbolicznego przekazania insygniów władzy klubowej przez Marka Seredyna – prezydenta kadencji kończącej pierwsze dziesięciolecie klubu – Markowi Karpfowi, którego prezydencja rozpoczęła drugą dekadę działalności klubu.

Czas oficjalnych wspomnień i refleksji, tak charakterystyczny dla tego rodzaju imprez, zamknął się piękną, pełną sentymentu i cudownie nastrojową prezentacją multimedialną autorstwa Radka Cieślaka i jego syna, ukazującą dziesięcioletni dorobek klubu oraz sylwetki ludzi, którzy go tworzyli. Na ekranie można było zobaczyć zdjęcia przypominające akcje związane z przekazywaniem ufundowanych przez klub wózków inwalidzkich, sprzętów i urządzeń medycznych, konkursu rysunkowego dla chorych dzieci czy też pomocy udzielanej dzieciom z Rumunii poszkodowanym przez powódź, jaka nawiedziła ich kraj. Serdeczne i ciepłe wspomnienia przywołała sylwetka przedwcześnie zmarłego inicjatora powstania klubu i jego wielokrotnego prezydenta – Rafała Tabęckiego. Wiele śmiechu i żartów wywołały zdjęcia z pikników, balów i spotkań koleżeńskich, jakich w dziesięcioleciu było sporo. Prezentację zakończyło przypomnienie najnowszego przedsięwzięcia klubowego, wspierającego budowę wioski dla dzieci autystycznych w podwrocławskiej Czernicy.

Na pierwszym planie: gubernator Tadeusz Płuziński oraz przewodniczący Rady Miejskiej Wrocławia Jacek Ossowski

Wręczenie medali 10-lecia klubu. Na zdjęciu: prezydent klubu Marek Karpf, gubernator Tadeusz Płuziński, gubernator nominat Myroslav Havryliv, reprezentant klubu Hamburg-Alstertal Ernst Komorowski oraz past prezydent Marek Seredyn

W uroczystościach rocznicowych udział wzięła liczna grupa gości z zaprzyjaźnionych wrocławskich klubów Rotary, Lions, Rotaractu i Interactu, a także z Rotary Club Hamburg Alsterstal. Wiele ciepłych słów i serdecznych życzeń przekazali obecni na uroczystości gubernator naszego dystryktu Tadeusz Płuziński oraz gubernator elekt Myroslav Havryliv, a także przewodniczący Rady Miejskiej Wrocławia Jacek Ossowski.

Oficjalną część uroczystości jubileuszowych zakończył krótki koncert w wykonaniu niewidomego artysty Armanda Perykietko (bas baryton). Wieczorem odbył się wielki bal w uroczej scenerii Restauracji Letniej na terenie wrocławskiego zoo. Szampańska zabawa trwała do rana.

Zdjęcia: Janusz Klinowski

Rotaract Europe Meeting Sofia 2009

W dniach 1–4 października 2009 roku odbyło się w Sofii kolejne europejskie spotkanie Rotaractu. Podczas konferencji przedstawiono wiele nowych interesujących projektów. Wśród nich „Rotaract Hearts to South Africa", organizowany przez klub Rotaract z Brukseli. Celem projektu jest stworzenie osieroconym dzieciom z Afryki Południowej nowego domu dzięki fizycznemu uczestnictwu rotaractorów w budowaniu ośrodka. Belgijski klub poszukuje klubów partnerskich do pomocy w realizacji przedsięwzięcia, które ruszy w sierpniu 2010 roku.

Zapowiedziano także kontynuację projektów już znanych: „Play it safe"– obchody światowego dnia walki z AIDS, „End Polio Now" – zbieranie środków na rzecz walki z polio oraz europejskiego projektu mającego na celu zwiększenie świadomości dotyczącej choroby Alzheimera.

Spotkania REM oprócz wspomagania współpracy między klubami Rotaract są doskonałą możliwością poznania kultur kolejnych europejskich miast. Tak było i tym razem w Sofii. Bułgarskie kluby pokazały najcenniejsze zabytki swojej stolicy oraz przygotowały naukę regionalnego tańca przy akompaniamencie bałkańskich rytmów.

Zachęcam do uczestnictwa w kolejnych europejskich spotkaniach, najbliższe 29–31 stycznia 2010 roku w San Marino (www.remsanmarino.org) oraz 28 kwietnia–2 maja w Warszawie.

Kolegom z Sofii dziękujemy za wspaniale przygotowaną konferencję, niezapomniane przeżycia i wyjątkową atmosferę.

Sylwia Łapińska
RTC Trójmiasto
Reprezentantka Polski do E.R.I.C.

Charter Rotaractu Warszawa-Stare Miasto

27 czerwca 2009 roku podczas warszawskiej ceremonii przekazania władzy i zakończenia roku rotariańskiego odbył się charter klubu Rotaract Warszawa-Stare Miasto. Klub rozpoczął działalność jako grupa inicjatywna pod koniec roku 2008. Od tego czasu przyszli członkowie spotykali się regularnie co tydzień przy aktywnym wsparciu nowej inicjatywy przez klub sponsorujący Rotary Warszawa-Stare Miasto oraz pomocy pozostałych warszawskich klubów Rotaract. Członkowie klubu wzięli udział w konferencji w Łodzi (gdzie dostali dyplom za najlepszą

prezentację klubową) oraz w szkoleniu zarządów w Toruniu. Do inicjatyw zrealizowanych dotychczas należą: wspólne oddawanie krwi w jednej ze stacji krwiodawstwa, wyjazd integracyjny na spływ kajakowy w czerwcu oraz aktywne uczestnictwo w organizacji konferencji EUCO 2010, która odbędzie się w Warszawie w przyszłym roku.

Podczas charteru Rotaract Warszawa-Stare Miasto zebrał ponad 2200 PLN na pomoc dla chorego na zespół Ataksja-Teleangiektazja Karolka Pęcherza.

Tomasz Jurkanis
Zdjęcie: archiwum klubu

5-lecie Rotaract Panorama

W 2009 roku wrocławski klub obchodzi jubileusz powstania, którego charter odbył się we wrześniu 2004 roku w pałacu Uniwersytetu Przyrodniczego w podwrocławskich Pawłowicach. Niezwykle pracowita grupa prowadziła równocześnie Stowarzyszenie Filmowe WROFILM oraz Klub Sportowy Baseball Wrocław. Już w roku 2005 Panorama została nagrodzona podczas konferencji w Lublinie tytułem „Najlepszego Klubu w Dystrykcie 2230", ponadto wygrała konkurs na najlepszy projekt wewnątrzklu-

Wrzesień 2004, charter RTC Panorama, z łańcuchem rotariańskim ówczesny prezydent RC Panorama – Kazimierz Kaim

bowy oraz międzynarodowy, przygotowany wspólnie z partnerskim RTC Osijek z Chorwacji. Projekt ten został również dostrzeżony na EUCO w Antwerpii, gdzie z Osijekiem zajęliśmy czwarte miejsce w konkursie na BESP – Best European Service Project, a oba kluby zdobyły dodatkowo drugą nagrodę jako najlepsze kluby partnerskie. Klubem sponsorującym jest Rotary Panorama, który w tym roku obchodził swoje 10-lecie. Spotkania obu klubów odbywają się co poniedziałek w hotelu Radisson SAS.

Panorama z gubernatorem Janem Wraną w Lublinie po ogłoszeniu wyników konkursu na najlepszy klub

W szeregach Panoramy pojawiło się wiele młodych osób, które do dziś są członkami klubu bądź jego przyjaciółmi, biorą udział we wspólnych projektach. Od samego początku istnienia RTC zajmował się pomocą dla domu dziecka w Kątach Wrocławskich, sprawą autyzmu we współpracy z Dolnośląskim Stowarzyszeniem na Rzecz Autyzmu oraz szkołą dla dzieci z autyzmem. We współpracy z RC Panorama planujemy zaawansowane działania na rzecz budowy ośrodka „Miejsce na ziemi" dla dzieci i młodzieży dotkniętych autyzmem. Klub niósł pomoc tam, gdzie lokalnie była najbardziej potrzebna, organizując imprezy na rzecz poszkodowanych w wypadkach czy dzieci z zespołem Downa ze Stowarzyszenia RAZEM. Ciekawą inicjatywą w 2005 roku był koncert na rzecz domu dziecka ze Lwowa podczas pomarańczowej rewolucji, jak również udział w imprezach plenerowych organizowanych przez wrocławską ASP, czy Teatr Muzyczny Capitol. Panorama stale wspiera świetlice dla dzieci z ulicy Jedności Narodowej we Wrocławiu, bierze czynny udział w projektach zarówno klubu sponsorującego, jak i tych dystryktalnych, współpracując z innymi klubami z Wrocławia i całej Polski. W roku 2007 Panorama była organizatorem szkolenia zarządów w Kobylej Górze.

Obchody 5-lecia odbędą się podczas konferencji jesiennej w Lądku-Zdroju, której Panorama jest gospodarzem, skąd relację przedstawimy w kolejnym numerze „Rotarianina".

Piotr Duszeńko, pomysłodawca i współzałożyciel RTC Panorama, pierwszy prezydent klubu

Zdjęcia: archiwum klubu

Odszedł Wojtek Siepnewski

28 września we Włoszech, podczas urlopu, w trakcie nurkowania zmarł w wyniku zatrzymania akcji serca Wojtek Siepnewski – były członek i prezydent Rotaract Club Poznań, trzeci DRR naszego dystryktu (2000–2001). Wojtek był reprezentantem pierwszego pokolenia Rotaractu, które miało olbrzymi wkład w jego obecny kształt. Swoim energicznym sposobem bycia, uśmiechem i chęcią działania współtworzył grono przyjaciół w całym kraju, którego silne więzy przetrwały do dnia dzisiejszego.

Wojtek razem z przyjaciółmi z Poznania był organizatorem i pomysłodawcą wielu wspaniałych konferencji i imprez, takich jak:

- MEERC (Middle-East European Rotaract) połączony z konferencją EUCO w roku 1999,
- Rotariada (1998) – impreza sportowa, która do dziś cieszy się dużą popularnością,
- akcja zbierania funduszy na powodzian z Dolnego Śląska w 1997 roku,
- pomoc potrzebującym, w tym cykliczna pomoc przy organizacji Wigilii pod Rondem Kaponiera w Poznaniu oraz opiekę nad Domem Dziecka w Bninie.

Zdjęcie: archiwum rodzinne

Rotariański sposób postrzegania świata wyniósł z domu, gdzie inspiracją do działania byli jego rodzice Ewa i Aleksander Siepnewscy, od lat związani z Rotary Club Poznań. Swoje życie związał z Basią, również aktywną członkinią klubu Rotaract – cztery lata temu urodził im się synek Piotr.

Wspomnień ze wspólnie spędzonych chwil jest wiele i każdy, kto znał Wojtka, ma swoją historię. To olbrzymia strata dla rodziny i bliskich, ale i dla nas Rotarian i Rotaractorów – liczyliśmy jeszcze na niejedną wspólną chwilę.

Przyjaciele z dystryktu

Czekamy na to, aby dzielić z Wami radość życia i kosmopolityczny szyk Montrealu podczas Waszej obecności w mieście na Konwencji RI od 20 do 23 czerwca 2010 roku.

Przespaceruj się uliczkami pełnymi kafejek i wspaniałych butików, ulegnij kuchni na najwyższym światowym poziomie podczas odpoczynku w atmosferze czaru Starego Świata w całkowicie nowoczesnym północnoamerykańskim mieście.

Do zobaczenia w Montrealu w 2010 roku!

Aby obejrzeć zdjęcia naszego miasta, zobacz stronę tourism-montreal.org

MEETINGS à la Montréal

TOURISM-MONTREAL.ORG